

MIESIĘCZNIK



STOWARZYSZENIE  
BIBLIOTEKARZY  
POLSKICH



WARSZAWA  
ROK XV — 1963

*Poradnik*

**BIBLIOTEKARZA**

1

(160)

## SPIS TREŚCI

|   |    |
|---|----|
| CZESŁAW KAŁUŻNY. O udziale ruchu społecznego w upowszechnianiu czytelnictwa. Uwagi i wnioski . . . . .              | 1  |
| LUDMIŁA KUNCZEWSKA. Jeszcze jedno zadanie bibliotekarza szkolnego . . . . .   | 6  |
| IRENA PEKALA. Praca z aktywem bibliotecznym. Z doświadczeń bibliotekarza technikum . . . . .                        | 8  |
| JADWIGA MOSKWOWA. O kółkach zainteresowań w bibliotece dla dzieci i młodzieży. Kółko Miłośników Nowalijek . . . . . | 11 |
| TADEUSZ J. ŻÓLCIŃSKI. John Steinbeck — Nagroda Nobla 1962 . . . . .   | 13 |
| J. Z. BRUDNICKI, W. JANKOWERNY. Polscy podróżnicy i odkrywcy . . . . .  | 20 |
| IZABELLA NIECZOWA. Nowe książki dla dzieci i młodzieży . . . . .  | 26 |
| Nagrody w konkursie „Wiedza pomaga w życiu” . . . . .   | 27 |
| ANTONI TREPIŃSKI. Książka i życie . . . . .   | 30 |
| Od niedawna na półkach księgarskich . . . . . na okładce III, IV  |    |

---

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny — ROMANA ŁUKASZEWSKA

Wydawca: Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Konopczyńskiego 5/7 tel. 6-98-47

Konto PKO: I-9-120056. Prenumerata roczna: 36 złotych.

---

Nakład 12.500 egz. Papier druk. sat. kl. V. 65 gr. 70×100 cm. Objętość 2 ark. druk. ark. wyd. 3,3

Cena zł 3.— Druk ukończono w lutym 1963 r.

---

Zakład Graficzny Biblioteki Narodowej Warszawa, Okólnik 9. Zam. 303. L-55.

# Poradnik



# BIBLIOTEKARZA

ROK XV

STYCZEŃ

1963

CZESŁAW KAŁUŻNY

## O UDZIALE RUCHU SPOŁECZNEGO W UPOWSZECHNIANIU CZYTELNICTWA

### *Uwagi i wnioski*

W Ogólnopolskim Konkursie Czytelniczym „Wiedza pomaga w życiu” uczestniczyło obok 20 tys. placówek kulturalnych również 10 tys. ogniw organizacji społecznych. Doświadczenia tej wielkiej, dwuletniej akcji kulturalnej dowodzą, że zbiorowy wysiłek wszystkich organizatorów czytelnictwa przynieść może nieoczekiwane rezultaty. Imponujące są dane — dotyczące wzrostu czytelnictwa, księgozbiorów, liczby czytelników, a także większego zainteresowania problemem czytelnictwa rad narodowych, rad zakładowych, organizacji społecznych i wielu działaczy. Nie było by to możliwe bez ścisłej współpracy, bez skoordynowanej działalności i wspólnej troski o maksymalne spożytkowanie posiadanych środków materialnych — ze strony związków zawodowych, związków młodzieżowych, spółdzielczości, kółek rolniczych, organizacji społecznych i rad narodowych, bibliotekarzy i zgromadzonego wokół nich aktywu społecznego.

Z radością witamy każde nowe osiągnięcie, nawet pozornie niewielkie. Każde nowe zjawisko wzbogacające listę zaprzysiężonych przyjaciół książki i biblioteki, tytuł uratowany od zapomnienia i każdy wysiłek działaczy społecznych oraz bibliotekarzy dopomagających ludziom w dochodzeniu do wiedzy własnym trudem.

Nie trzeba chyba dowodzić jak bardzo zależy nam na likwidowaniu bierności społecznej i kulturalnej gdziekolwiek ona istnieje, na rozszerzaniu się autentycznego, społecznego ruchu kulturalnego. Dlatego właśnie zwrócono uwagę na ruch przyjaciół bibliotek i czytelnictwa, na jego wielkie możliwości w uruchamianiu rezerw energii społecznej.

Współczesny ruch przyjaciół bibliotek zrodził się spontanicznie jako wyraz narastających potrzeb społecznych w zakresie oświaty i kultury w poszczególnych środowiskach. Masowość tego ruchu spowodowała konieczność ujęcia zdobytych doświadczeń i ich uogólnienia w formie „Regulaminu Koła Przyjaciół Biblioteki” wprowadzonego przez Ministra Kultury i Sztuki w roku ubiegłym. Obecnie, po roku, można stwierdzić, że ruch przyjaciół bibliotek wykazuje nie tylko tendencje rozwojowe ale także zasadniczo właściwe rozumienie wagi zadań społecznych i oświatowych, które można realizować w oparciu o bibliotekę, o książkę.

Te cenne doświadczenia i dorobek ludzi, którzy sami przekonali się, że wiedza rzeczywiście pomaga w życiu — chcemy maksymalnie wykorzystać dla rozszerzenia i pogłębienia procesów intelektualnych. Dla rozwijania czytelnictwa i trwałego ruchu umysłowego w oparciu o książki. **Wszędzie, gdzie bibliotekarz jest sam z problemami i potrzebami przerastającymi jego możliwości i gdzie społeczny ruch kulturalny nie znalazł w bibliotece pomocy i oparcia.**

Jak wynika z zebranych przez nas materiałów z półtora tysiąca kółek przyjaciół bibliotek (a jest ich wiele ponad dwa tysiące) najwięcej kół jest przy bibliotekach miejskich. Porównanie liczby członków tych kół wypada bardzo niekorzystnie dla ośrodków wiejskich (74 tys. w miastach, a tylko 19 tys. na wsi). Natomiast fakt skupienia w tych kołach prawie 100 tys. członków — godny jest wielkiego uznania. Warto przy tym dodać, że młodzież szkolna stanowi w tym ruchu tylko około 50% ogółu członków; pozostali to ludzie dorośli.

Szczegółowa analiza działalności kół dowodzi, że najwięcej z nich, bo przeszło połowa, pracuje nad rozszerzeniem kręgu czytelników, stosując przy tym różne formy. Do najpopularniejszych (połowa kół) należą różne imprezy oświatowo-czytelnicze oraz inne formy działalności kulturalno-oświatowej. Połowa kół kieruje swoją uwagę na pomoc bibliotekarzowi w pracach bibliotecznych. Szkoda, że tylko około 17% zabiega o poprawę warunków lokalowych biblioteki, jej remont, wyposażenie itd. Za to w ponad 40% ogólnej liczby badanych kół gromadzi się społeczne środki finansowe na uzupełnianie księgozbiorów i prenumeratę czasopism.

Są to najczęściej imponujące osiągnięcia i godne najszerzego upowszechnienia, zwłaszcza w tych województwach, w których ruch przyjaciół bibliotek poważniej się jeszcze nie rozwinął.

Powiadają, że przyjaciół można poznać w biedzie. Jakże więc z tymi przyjaciółmi, skoro biblioteki nie mogą narzekać na dostatek? A może właśnie to wyciągnięcie rąk przeszkadza miłośnikom książki w przystąpieniu do klubu przyjaciół biblioteki? Coś w tym musi się kryć. Czytelników oddanych książce nie brak w naszym kraju, a jednak nie wstępują masowo do owych kół, klubów i towarzystw. Nawet ci, którzy darzą bibliotekę przyjaźnią lub choćby sympatią.

Nie chcą widocznie interesownej przyjaźni, tej za pięć złotych wpłaconych na uzupełnianie księgozbiorów albo na zakup szarego papieru. I nie chcą się ograniczać do pomocy bibliotekarzowi w okładaniu książek w ten nieszczęsny papier. Do tego niestety, ma się sprowadzać ich rola w pojęciu części bibliotekarzy. A czego sobie życzą przyjaciele bibliotek? **Są gotowi współdziałać z biblioteką w organizowaniu ruchu umysłowego środowiska.** Chcą podejmować prace kulturalno-oświatowe związane z książką i czytelnictwem. Wspólnie z biblioteką skutecznie docierać do tych, u których zainteresowanie książką nie jest jeszcze należycie rozbudzone.

Nie mają ambicji przybocznych bibliotekarza, z zachwytem i bezkrytycznie spoglądających na jego dzieło. Raczej wolą wspólnie z nim przyspieszać życie, a kiedy trzeba, energicznie reagować na bierność lub niedołęstwo. W pełni podziwiamy te ambicje, są one bardzo potrzebne naszym bibliotekom w należyтым wypełnianiu funkcji społeczno-oświatowej w środowisku.

Dynamika rozwoju naszego społeczeństwa i niebywały postęp nauki oraz techniki powodują konieczność dalszego rozwoju i pogłębienia pracy kół przyjaciół bibliotek.

Dostrzega je coraz więcej bibliotekarzy. Coraz więcej działaczy kulturalno-oświatowych, którzy potrafili ustrzec się osamotnienia. Dostrzegli szansę jaką dla biblioteki — i co ważniejsze dla środowiska w którym działają — stanowi ruch miłośników książki, społeczny ruch przyjaciół bibliotek, ruch intelektualny. **Właśnie ich doświadczenia winny nam dopomóc w śmielszym rozwijaniu autentycznego**

**ruchu kulturalnego w oparciu o biblioteki, o zgromadzone w nich dobra i pracujących w bibliotekach działaczy kulturalno-społecznych.** Potencjalnymi przyjaciółmi książki są działacze organizacji młodzieżowych, kobiecych, politycznych i gospodarczych. Agronomowie, inżynierowie, pracownicy kulturalno-oświatowi domów kultury, świetlic, kin itd.

Wśród przyjaciół biblioteki nie może zabraknąć entuzjastów popularyzacji nowoczesnej wiedzy i sztuki. Miłośników regionu i wszystkich tych, którzy w pracy z książką chcą zaspokoić swoje zamiłowania do działalności społecznej. Oczywiście **pełne wykorzystanie możliwości rozwojowych kół przyjaciół zależy przede wszystkim będzie od poznania przez bibliotekarzy potrzeb i zainteresowań poszczególnych grup społecznych oraz indywidualnych zamiłowań.** Od umiejętności znalezienia dla każdego członka zespołu odpowiednio interesującej pracy, zwłaszcza **wspólnego nakreślenia ambitnego planu działalności.**

Rzecz jasna, że koła, kluby i towarzystwa przyjaciół bibliotek nie wyczerpują zagadnienia znacznie szerszego i głębszego w naszym życiu społeczno-kulturalnym — jakim jest **udział ruchu społecznego w upowszechnianiu czytelnictwa.**

Weźmy dla przykładu **ruch kolporterów książki**, ludzi, którzy poza pracą zawodową zajmują się upowszechnianiem czytelnictwa. A są oni bez mała całkowicie poza zainteresowaniem biblioteki. Niesłusznie traktuje się ich wyłącznie jako kupców handlujących książką. Wciągnięcie tych działaczy do ścisłej współpracy mogłoby przynieść niemalże rezultaty. A że to rzecz niebagatelna świadczy choćby — 100 milionów zł — obrót uzyskany ze sprzedaży książek w roku ubiegłym. Szesnaście tysięcy kolporterów książki kolportowało kulturę w zakładach pracy, w miejscu zamieszkania, w mieście i na wsi. Niestety tylko jedna czwarta przypadała na wieś, mimo, że środowiska te praktycznie biorąc pozbawione są księgarni.

Drugi przykład to nasze **punkty biblioteczne.** Mamy ich prawie 24 tys. (głównie na wsi), a obsługują one potrzeby około połowy czytelników wiejskich. Punkty, te najbliższe stojące czytelnika i jego potrzeb ogniwa sieci bibliotecznej, są **prowadzone całkowicie przez aktyw społeczny.** Zdawać by się mogło, że działacze ci są oczkiem w głowie bibliotek i rad narodowych. Niestety i w tym przypadku doznamy zawodu. Często traktowani są oni po macoszemu, a ich powinność społeczna i oddanie stało się czymś tak codziennym, że rzadko traktowani są jako działacze społeczni, z należyтым szacunkiem i uznaniem. Tu i tam (zamiast opieki i pomocy najdalej idącej) wypomina się im nie tylko niedostatki pracy, lecz również kwoty 30-złotowe wypłacane miesięcznie na wydatki związane z utrzymaniem czystości w izbie!

Jak wielka jest rola ruchu społecznego w upowszechnianiu czytelnictwa świadczą również dane o czytelnictwie w bibliotekach **związków zawodowych.** O ile liczba wypożyczeń w publicznych bibliotekach powszechnych w roku 1960 wzrosła w porównaniu z rokiem 1956 o 24%, to w tym samym czasie w bibliotekach związków zawodowych wzrost wypożyczeń był prawie dwukrotnie wyższy i wyniósł 42,2%. Mimo ponad 2 miliony wypożyczeń w bibliotekach fachowych i milion wypożyczeń w bibliotekach pedagogicznych z których korzystają głównie członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Gdyby dodać te wypożyczenia wskaźnik wzrostu byłby jeszcze wyższy. Przy okazji godzi się przypomnieć, że tylko 1/2 ogółu bibliotek związków zawodowych znajduje się w obrębie zakładów pracy, a pozostałe 2/3 uzupełniają sieć publicznych bibliotek i są powszechnie dostępne. Fakt ten nie tylko poprawia oficjalny wskaźnik czytelnictwa w dużych miastach, ale także — i to jest najważniejsze — wpływa na poziom kulturalny mieszkańców miast. Biblioteki te, jak wynika z badań CRZZ przeprowadzonych w 18 związkach zawodowych dysponują w połowie czytelniami. W czytelniach tych organizowane są różne przedsięwzięcia kulturalno-oświatowe. I nie tylko w ośrodkach wielkomiejskich, ale także w małych miasteczkach, a nawet na wsi.

Osiągnięcia te i wiele innych, których nie sposób wyliczać, stanowią trwały dorobek ostatnich zwłaszcza dwóch lat i najlepiej świadczą o udziale związków zawodowych w Ogólnopolskim Konkursie Czytelniczym; o ich roli w upowszechnianiu czytelnictwa. A byłyby napewno jeszcze większe — **gdyby współpraca bibliotek publicznych ze związkami, a zwłaszcza pomoc fachowa bibliotek wojewódzkich i powiatowych w jej różnych formach, była częstsza i konkretniejsza.** I co istotne dla wielu ośrodków — **gdyby współpraca ogniw związkowych z siecią bibliotek publicznych nie była tylko formalna, a wynikała ze wspólnej troski o podnoszenie czytelnictwa, o możliwie najlepsze warunki rozwoju kulturalnego ludzi i maksymalną aktywność kulturalną środowiska.** Gdyby dobre doświadczenia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i WKZZ w Katowicach stały się własnością również innych województw.

Te same uwagi można odnieść bez obawy o popełnianie większego błędu, wobec **związków spółdzielczych**, a także Związku Młodzieży Socjalistycznej. ZMS jest niestety najczęściej pozostawiany samemu sobie z jego troskami i trudnościami. Nie często spotyka się z efektywną pomocą doświadczonych pracowników wojewódzkich i powiatowych bibliotek publicznych. Z pomocą uwzględniającą specyfikę organizacji i zainteresowania skupionej w niej młodzieży. Dla sprawiedliwości dodajemy, że nie zawsze aktyw ZMS po tę pomoc się zwraca. Również i w tych sprawach winniśmy wypracować tu wnioski na najbliższą przyszłość.

Zgoła odmiennie kształtuje się współpraca bibliotek publicznych z organizacjami społecznymi działającymi na wsi. Toteż i wyniki tego wysiłku znacznie większe — po obu stronach, we wspólnej sprawie upowszechniania czytelnictwa. Szczególnie godną uznania i szerokiego upowszechnienia jest troska **CRS** i gminnych spółdzielni „Samopomoc Chłopska” o rozwijanie sieci powszechnie dostępnych klubów i czytelni wyposażonych w prasę i księgozbiory podręczne. Organizowanie w nich i w bibliotekach odczytów, kursów, pokazów uniwersytetów powszechnych itp. **Osiągnięcia Ogólnopolskiego Konkursu Czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu” w poważnym stopniu stanowią dorobek spółdzielczości zbytu i zaopatrzenia działającej na wsi.**

Wśród organizatorów ruchu oświatowo-czytelniczego na wsi nie można pominąć **Związku Młodzieży Wiejskiej.** Jego działacze społecznych spośród inteligencji wiejskiej, zwłaszcza nauczycielstwa, oraz młodzieży rolniczej. Właśnie w konkursie **organizacja ta dowiodła jak bardzo pomaga wsi w zrozumieniu prawdy,** którą wyraził chłopski poeta-samouk Jan Rak: „książki to są najlepsi twoi przyjaciele, nie wyśmieją, nie zdradzą a uczą wiele”.

Dla poparcia tego twierdzenia można przytaczać liczne przykłady z całego kraju, z każdego województwa. D'atego ograniczę się do woj. lubelskiego w którym tylko w 5 powiatach (bychawskim, hrubieszowskim, lukowskim, lubelskim i radzyńskim) powstało w roku ubiegłym prawie 100 nowych punktów bibliotecznych, społecznie a przy tym i solidnie prowadzonych przez aktywistów ZMW. Z inicjatywy tej organizacji i często za jej środki finansowe zorganizowano w Lubelskiem w roku ubiegłym 439 różnych spotkań autorskich, odczytów i prelekcji, w których uczestniczyło 14 tys. osób. Zaś tylko w pierwszej połowie bieżącego roku zorganizowano w tym województwie już 460 takich zajęć dla ponad 16 tys. uczestników. Można wiele się spodziewać, że liczby te do końca roku zostaną co najmniej podwojone.

W wielu powiatach białostoczczyzny podjęto i **zrealizowano** hasło „każdy członek ZMW — aktywnym czytelnikiem w bibliotece”. W Warszawskim przez 2 ostatnie lata uczestniczyły w konkursie 125 koła ZMW, a obok nich 87 kółek rolniczych i prawie tyleż Kół Gospodyń Wiejskich, liczne grupy działania ZMS, zarządy TWP, dziesiątki ogniw różnych innych organizacji społecznych jak PCK, Stowarzyszenie Ateistów i Wolnomyślicieli itd.

Wszystkie te przykłady dowodzą, że możliwe jest dwufalowe i b. ściśle współdziałanie społecznego ruchu z bibliotekami w upowszechnianiu czytelnictwa i że korzyści z niego są obustronne.

Dlatego wspólną sprawą nas wszystkich jest wytwarzanie dobrej atmosfery wokół książki, czytelnictwa, wokół bibliotek — placówek oświatowo-wychowawczych. I wspólna jest nasza troska o wzrost czytelnictwa, o poszerzające się stale kręgi czytelników.

Zdobywanie na trwałe nowych czytelników uzależnione jest od wielu czynników. Najbardziej chyba jednak od **pozyskiwania aktywnych czytelników dla prowadzenia społecznych punktów bibliotecznych** w zakładach pracy, w odległych od biblioteki osiedlach. Wiele jeszcze możemy zrobić dla sprawy czytelnictwa organizując biblioteki sąsiedzkie i podejmując inne skuteczne formy dotarcia z książką do przyszłego czytelnika. Aktyw społeczny może wiele uczynić dla propagandy książki i prasy. Dla kształtowania opinii publicznej popierającej zamierzenia biblioteki. Dla mobilizowania wysiłków społecznych wokół poprawienia bazy materialnej biblioteki — jej lokalu, wyposażenia, wyglądu zewnętrznego.

Połączywszy siły bibliotekarzy i przyjaciół książki spośród aktywu organizacji społecznych wiele możemy uczynić dla rozbudzenia zainteresowań społecznych, intelektualnych i estetycznych. Dla ich rozszerzenia i pogłębienia

Wspólną naszą troską jest prawidłowy dobór księgozbioru i naturalny proces jego selekcji. I w tym przypadku trudno sobie wyobrazić sprawne funkcjonowanie biblioteki i jej służbę dla środowiska, jeśli nie będzie ścisłego współdziałania z aktywem organizacji społecznych. Jakże bowiem można inaczej zagwarantować maksymalnie skuteczne oddziaływanie książki i biblioteki? Zapewnić organizacjom społecznym pełnosprawną pomoc w działaniach kulturalno-wychowawczych?

O upowszechnianiu czytelnictwa dość często się mówi i pisze. Najrzadziej jednak wspomina się o ogromnym trudzie jaki ponoszą ci, którzy się rzeczywiście zajmują upowszechnianiem czytelnictwa. Którzy konfrontują swój wysiłek z nadziejami i owocami. Przyznać trzeba, że nie zawsze w sprzyjającej atmosferze dla uwielokrotniania trudu, zwłaszcza dotyczy to działaczy społecznych. Im też najbardziej potrzebny jest klimat korzystny, zaufanie, uznanie i co najważniejsze systematyczna, pełnosprawną pomoc kwalifikowanych pracowników i instytucji specjalnie do tego powołanych.

Inaczej zapał i bezinteresowność nie pozostaną w odpowiedniej proporcji do osiągniętych rezultatów. Niepowodzenia zniechęcą społeczników i zrażą ich do dalszej pracy, co oczywiście nie sprzyja upowszechnianiu czytelnictwa. Ukazywaniu ludziom nowych aspektów życia. Pobudzaniu do myślenia i działania. Otwieraniu oczu i serc na piękno.

A przecie „światło nie po to jest by pod korcem stało. Piękno na to jest — jak mówi poeta — aby do pracy zachęcało”.

We wspólnej, jednej trosce o upowszechnianie czytelnictwa godzi się wreszcie pamiętać, że **książka i czytelnik są parą przyjaciół spojonych węzłami nierozdzielniymi. By książki zaważyły na życiu czytelników, krąg tych przyjaciół musi się stale rozszerzać.**

**JESZCZE JEDNO ZADANIE BIBLIOTEKARZA SZKOLNEGO**

Bibliotekarz szkolny, to przede wszystkim pedagog, na którym ciąży realizacja tych samych zadań, co na każdym członku rady pedagogicznej. Wśród wielu problemów, które musi rozwiązywać na bieżąco w bezpośrednim kontakcie z czytelnikiem, są również zagadnienia, które należy uwzględniać tak długo, jak długo czytelnik jest uczniem szkoły podstawowej a następnie średniej. Do takich zagadnień należy wychowanie estetyczne poprzez książkę.

Stosunkowo mało uwagi poświęcało się dotychczas wychowaniu estetycznemu, jako odrębnemu zagadnieniu. Pewne pojęcia z tego zakresu zdobywała młodzież, jakby na marginesie innych problemów. Większą uwagę zwracało się na te momenty wychowawcze głównie na lekcjach rysunków, prac ręcznych i śpiewu w szkołach ogólnokształcących, mniej na lekcjach innych przedmiotów. Do pewnego stopnia znajdują one wyraz na lekcjach języka polskiego.

Program zreformowanej szkoły ogólnokształcącej wprowadza już od klas najmłodszych takie przedmioty jak zajęcia praktyczno-techniczne, wychowanie muzyczne i plastyczne. W tych ostatnich mieszczą się zagadnienia estetyki. W zagadnieniach tymczasowego programu nauczania (*Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty* 1962 nr 8 poz. 93) podkreślono, że „metody pracy dydaktyczno-wychowawczej w szkole . . . . . przyczyniają się do rozwoju wrażliwości estetycznej, zaszczepiają zamiłowanie do czytelnictwa”, a w celach wychowania plastycznego u najmłodszych (kl. I i II) jest uwzględnione „wyrabianie dbałości o estetykę życia codziennego”.

Na temat wychowania estetycznego ukazały się na łamach czasopism metodycznych i pedagogicznych następujące artykuły, z którymi warto się zapoznać:

Leszczyńska E.: „Wychowanie estetyczne” — *Rodzina i Szkoła* 1961, nr 9 s. 3.

Karasiuk A.: „Wychowanie estetyczne w naszej szkole” — *Biuletyn Kuratorium Okr. Szkol. Katowickiego* 1960 nr 2 s. 2.

Najmowicz W.: „O potrzebie wyrabiania nawyków kultury codziennego życia” — *Nowa Szkoła* 1960 nr 13, s. 25—26.

Pyrkosz J.: „Jak kształtuję poczucie estetyczne u moich dzieci” — *Życie Szkoły* 1962 nr 2, s. 5—8.

Sipayło E.: „Problemy wychowania estetycznego w szkole ogólnokształcącej” — *Biuletyn KOSK* 1961 nr 9, s. 1—3.

Zwolakiewicz B.: „Wychowanie estetyczne w szkole na lekcjach rysunku i pracy ręcznej” — *Rysunek i Praca Ręczna* 1959 nr 1, s. 5—8.

Bibliotekarz szkolny, jako pedagog partycypuje w wychowaniu młodzieży pod każdym względem.

Wychowanie estetyczne rozpoczyna się u dziecka już w wieku przedszkolnym od wpajania mu zasad tego, co potocznie nazywa się kulturą życia codziennego. Następnie kontynuuje to szkoła. Bibliotekarz nawyki kultury życia rozwija w oparciu o książkę, ucząc młodzież korzystania ze słowa drukowanego w kulturalnych warunkach i w kulturalny sposób.

Cheąc wychować kulturalnych czytelników bibliotekarz musi zwrócić uwagę na wyrobienie u nich szacunku do książek. W tym celu można przeprowadzić szereg pogadanek na podstawie cyklu ilustracji pod hasłem „szanuj książki”, które zostały rozesłane do szkół przez Ministerstwo Oświaty, omawiać higienę czytania, wyjaśniać rolę papieru ochronnego, konieczność czystych rąk przy czytaniu, porównywać książki zniszczone z nowymi. Odpowiednie punkty dotyczące higieny czytania powinny też znaleźć się w regulaminie. Pracę swą w tym kierunku bibliotekarz może pogłębić wciągając do niej rodziców, przez omawianie tych zagadnień w kontaktach osobistych, na zebraniach opiek klasowych i na wywiadówkach. W tym wypadku rezultat wspólnej pracy wychowawczej jest szybszy i widoczniejszy.

Ale wyrabianie nawyków kultury życia codziennego to tylko mały odcinek całości kształtu zagadnienia. Od najmłodszych lat dziecko powinno stykać się z estetycznym wnętrzem, z ładem i porządkiem w bibliotece. Dzieci są wrażliwe i mocno odczuwają piękno otoczenia. Często pierwsze zetknięcie się dziecka z biblioteką ma decydujący wpływ na jego stosunek do niej przez całe życie. Przekonałam się o tym, gdy organizując bibliotekę w nowym pomieszczeniu, umeblowałam ją estetycznymi sprzętami, wprowadziłam różne elementy dekoracyjne jak portrety pisarzy, firarki, kwiaty, parę estetycznych i interesujących afiszów. Młodzież żywo zainteresowała się biblioteką, czytelnię odwiedzało przeciętnie po 50 uczniów



dziennie, korzystali oni z księgozbioru podręcznego i czasopism. Również ilość zgłoszeń do aktywu biblioteki wzrosła, tak, że chętnych trzeba było podzielić na zespoły. Należy stwierdzić, że estetyczne urządzenie biblioteki poważnie wpływa na jej spopularyzowanie wśród uczniów i rozwój czytelnictwa.

Jednym z elementów wychowania estetycznego prowadzonego przez bibliotekę jest wizualna propaganda książek: konkursy okolicznościowe, gazetki, wystawki, plansze i afisze związane z obchodzonymi w bibliotece czy szkole rocznicami i uroczystościami. Trzeba pamiętać, aby lokal biblioteczny nie był przeładowany wizualną propagandą, aby ją stosować z umiarem i często zmieniać — uaktualniać. Z praktyki i obserwacji wiem, że przygotowanie afisza czy gazetki sprawia bibliotekarzowi często duże trudności, gdyż nie posiada do tego odpowiedniego przygotowania. Nie zawsze można nawiązać w tym celu kontakt z nauczycielem rysunków lub rodzicami, którzy by przyszli z pomocą bibliotekarzowi, nie zawsze też znajdzie się wśród aktywu bibliotecznego utalentowany w tym kierunku uczeń. Często bibliotekarz zdany jest na własne siły, a przecież afisz czy napis wykonany przez niego powinien również przyczynić się do kształtowania poczucia piękna u czytelników. Pomocą w tej pracy mogą być następujące książki i artykuły:

Bobieńska N.: **Uczmy się rysować** W-wa 1959 PZWS.

Jach R.: „Plakat w szkole” — *Wychowanie Techniczne w Szkole* 1961 nr 3, s. 65—67.

Racinowski K.: „Dekoracje okolicznościowe w szkole” — *Wychowanie Techniczne w Szkole* 1961 nr 2, s. 45—47.

Wojeński J.: **Technika literatury** — W-wa 1957 Polskie Wyd. Gospod.

Zaniewicka J. Mikołajczuk E.: „Jak urządzać wystawy w szkole” — *Wychowanie Techniczne w Szkole* 1961 nr 3, s. 68—72.

Praca zbiorowa pod red. F. Popławskiego: **Metodyka pracy z czytelnikiem** — W-wa 1958 SBP.

Realizacja zadań wychowania estetycznego będzie miała różny charakter w różnych okresach życia młodego czytelnika. U najmłodszych czytelników dużą rolę odgrywa dobra ilustracja w książce. Należy pamiętać, że „obrazek książki nawet wczesnego dzieciństwa kształtuje upodobania estetyczne” jak mówi St. Szuman\*).

Dlatego też bibliotekarz powinien zaznajamiać młodzież z dobrymi ilustracjami. Nie nastreczy mu to trudności, gdyż obecnie wychodzi coraz więcej pięknie wydanych książek, zwłaszcza dla młodszego czytelnika, w których ilustracje dostosowane do nastroju wiersza czy opowiadania, odpowiedniej epoki czy pory roku, zgodnie z tekstem ułatwiają zrozumienie treści. Omawiając na zajęciach czytelniczych ilustracje zapoznajemy czytelników z nazwiskami wybitnych ilustratorów i grafików, jak: Szancer, Srokowski, Grabiański i wielu innych, z różnorodną techniką, jaką się posługują, z nowoczesnymi sposobami wywoływania efektu i ciekawymi kompozycjami. Wystawka książek ilustrowanych przez poszczególnych ilustratorów pod hasłem „Tak ilustruje książki Rychlicki” lub „To ilustracje Stachursk'ego” zbliża młodego czytelnika do grafika czy ilustratora i nauczy odróżniać dobrą ilustrację od złej.

U młodzieży starszej uczucia estetyczne kształcimy przez udostępnianie jej wydawnictw albumowych, zawierających artystyczne fotografie i reprodukcje dzieł malarzy. Do tego celu można wykorzystać też reprodukcje obrazów, które zamieszcza redakcja „Płomyka” w każdym numerze na okładce pod hasłem „Patrzmy na obrazy”. Sporządzenie z dekompletów albumów powiększy zbiory biblioteki szkolnej.

Do wychowania estetycznego należy też wyrobienie wrażliwości na piękno słowa tak drukowanego jak i żywego. Piękno słowa drukowanego to wartość utworu nie zawsze zrozumiała i uchwytna dla młodego czytelnika. Dzieci w wieku lat 9—14 czytają przeważnie książki powierzchownie, interesuje je tylko fabuła, fascynują przygody a nudzą opisy przyrody czy inne, nie zwracają też uwagi na język i styl. Bibliotekarz na zajęciach czytelniczych powinien zwrócić uwagę na te momenty. Będzie to kontynuacją wiadomości zdobytych przez młodzież na lekcjach języka polskiego, pogłębianie ich i utrwalanie. Zajęcia takie należy przemyśleć i dobrze przygotować. Bibliotekarz musi znać treść książki,

---

\*) St. Szuman: **Ilustracja w książkach dla dzieci i młodzieży.**

na podstawie której chce przeprowadzić ćwiczenie, wybrać z niej fragment, odpowiednio go odczytać, przeprowadzić pogadankę, a na zakończenie zastosować konkurs błyskawiczny np. jakich porównań, określić czy metafor użył autor. Za najlepszą odpowiedź należy się wyróżnienie lub nagroda. Albo konkurs: jakie opisy przyrody występują w tej książce — podaj porę dnia, roku itp. Pomysłów może być wiele, zależą one od inwencji bibliotekarza, zajęcia jednak nie powinny mieć charakteru lekcji.

Słowo żywe — to głośne czytanie, opowiadanie, recytacja. Bibliotekarz stosując związane z tym zajęcia musi je odpowiednio przygotować. Fragment przeznaczony do czytania powinien być starannie dobrany, zawierać jakiś moment wychowawczy, czytający musi znać treść książki aby odpowiednio odtworzyć nastrój, a samo czytanie powinno być poprzedzone próbą, aby uniknąć pomyłek, dobrze akcentować wyrazy i zdania. Odpowiednio powinno być również przygotowane tak pod względem treści, jak i formy. Treść winna odpowiadać zainteresowaniom młodzieży a forma musi być staranna i poprawna. Należy pamiętać o technice wymowy, właściwym posługiwaniu się głosem: odpowiednim jego modulowaniem, starannym artykułowaniem głosek. Opowiadać należy spokojnie, a słowa podkreślić gestami, odpowiednią postawą.

Pamiętajmy, że zajęcia przeprowadzone przez bibliotekarza są wzorem dla młodocianych słuchaczy, bo dziecko często naśladuje sposób interpretacji starszych. Wzorem dla młodzieży mogą też być audycje radiowe i słuchowiska omówione pod tym kątem widzenia. Największe usługi oddadzą nagrania na magnetofonie, bo młodzież słyszy każde swoje niedociągnięcie, jak zły akcent, przekręcenie wyrazu, zbyt długą przerwę, chrząkanie itp., przy czym taśmę magnetofonową można wielokrotnie używać po starciu poprzedniego nagrania.

Wprowadzając takie formy pracy jak konkursy pięknego czytania, konkursy recytatorskie, żywe gazetki i małe formy teatralne (inscenizacje) mamy na uwadze również wyrobienie wrażliwości na piękno słowa żywego. Przygotowując konkurs recytatorski należy zwrócić uwagę na dobór utworu zrozumiałego dla młodego wykonawcy, a udzielając wskazówek do wykonania recytacji należy podkreślić piękno języka, tak prózy jak i poezji.

Małe formy teatralne organizowane z okazji rocznic i uroczystości powinny być szczególnie starannie przygotowane, ze względu na dużą liczbę odbiorców — których tego rodzaju imprezy przyspasabiają do korzystania w przyszłości ze sztuk teatralnych.

Bibliotekarze szkolni przeważnie stosują te formy w swojej pracy, chodzi mi jednak o spojrzenie na nie od strony wychowania estetycznego. Naturalnie, że niniejszy artykuł nie wyczerpuje zagadnienia, wskazuje tylko na niektóre jego aspekty. Bibliotekarze mają wiele doświadczeń i dobrze byłoby aby je upowszechniali.

IRENA PEKAŁA

## **PRACA Z AKTYWEM BIBLIOTECZNYM**

### *Z doświadczeń bibliotekarza technikum*

Z zainteresowaniem i wielką uwagą czytuję wypowiedzi koleżanek i kolegów o pracy bibliotekarza szkolnego z aktywem uczniowskim. Sprawę tę uważam za jedną z najważniejszych w pracy pedagogicznej, a jednocześnie za jedną z trudniejszych do zorganizowania.

W wypowiedziach jakie czytałam figurowały przede wszystkim biblioteki tzw. „wzorcowe”. a więc biblioteki duże (w Poznaniu nawet 3 izby!), przestronne, ładnie urządzone, posiadające oddzielne sale na czytelnie, wypożyczalnię, magazyny, w większości biblioteki szkół podstawowych lub liceów ogólnokształcących nowo-wybudowanych. Ale jak wiemy z doświadczenia większość szkół pracuje w ciężkich warunkach lokalowych, w izbach zagęszczonych ponad normę, gdzie toczy się walka o każdy m<sup>2</sup> powierzchni, a gdzie często biblioteki mieszczą się w jakichś

małych klitkach, a mimo to muszą pracować i pracują na poziomie. Ciekawe byłoby wypowiedzi właśnie tych bibliotekarzy, tej większości ze szkół zagęszczonych. W wypowiedziach uderzył mnie zupełny brak głosów bibliotekarzy ze szkolnictwa zawodowego, zarówno ze szkół zasadniczych jak i techników.

Pozwolę sobie przeto zabrać głos jako bibliotekarka jednego z techników przemysłowych w Warszawie.

Szkoła nasza mieści się w samym centrum Warszawy, w punkcie bardzo dogodnym i jest jedną z najbardziej „atrakcyjnych” (3 miejsce) szkół przemysłowych, a w związku z tym jest również bardzo „zagęszczona”. Biblioteka zajmuje jedną izbę o powierzchni 24,6 m<sup>2</sup>, mieści się tam wypożyczalnia, magazyn na 8.000 tomów, „kącik czytelniczy” — stojak na czasopisma, stolik i 3 krzesła; biblioteka obsługuje 3 poziomy uczniów: 1) technikum młodzieżowe, 2) technikum dla pracujących i 3) roczną szkołę zawodową (pomaturalną). Zachodzi pytanie jak zorganizować aktyw biblioteczny w tych warunkach? Organizuję go tyłko z uczniów technikum młodzieżowego, bowiem z doświadczenia 5 lat pracy w bibliotece przekonałam się, że w tamtych szkołach aktyw „nie chwyta”. Młodzież w rocznej szkole zmienia się co rok, zaś uczniowie z technikum dla pracujących mało korzystają z biblioteki szkolnej, mają biblioteki w zakładach pracy. Aktyw biblioteczny organizuję i reaktywuję na początku roku szkolnego. W porozumieniu z wychowawcami przychodzę na godziny wychowawcze do klas pierwszych (tych nowych) i wygłaszam krótkie pogadanki o pracy naszej biblioteki i sposobach korzystania z niej (samoobsługa). Wtedy właśnie zapisuję „ochotników” na listę aktywu bibliotecznego. Zgłasza się przeważnie z każdej klasy pierwszej 7—8 osób. Ustaliam z nimi dyżury w bibliotece i zaczynam szkolenie praktyczne. Młodzież wykonuje to, co w danej chwili jest do zrobienia. Wybieram tę formę szkolenia, ponieważ nie mogę zebrać młodzieży jednocześnie po lekcjach i prowadzić najpierw „wykłady teoretyczne”, gdyż w naszej szkole młodzież kończy naukę o godz. 14<sup>10</sup> i 15, po siedmiu, ośmiu lekcjach i trudno zatrzymać uczniów jeszcze na dziewiątej lekcji. Poza tym w technikach rzadko kiedy są wszystkie klasy w jednym gmachu, bo część jest w warsztatach, część w pracowni, część na praktyce i część na zajęciach teoretycznych. Trzeba też pamiętać, że technika nie są szkołami rejonowymi, jak licea ogólnokształcące, których młodzież mieszka niedaleko szkoły i po zjedzeniu obiadu może jeszcze wrócić na tę czy inną pracę społeczną. Uczniowie technikum dojeżdżają do szkół z odległych dzielnic Warszawy lub z okolic podmiejskich, oddalonych niekiedy o 1,5 godz. jazdy pociągiem elektrycznym. Należy przeto wybrać taką formę szkolenia, żeby wykorzystać czas wolny między lekcjami. Wykorzystuję więc w tym celu pauzy, wolne lekcje, czas jaki zostaje np. od ukończenia pracy w warsztatach do rozpoczęcia lekcji teoretycznych, czas od przyścia do szkoły do rozpoczęcia lekcji lub odwrotnie — od ukończenia lekcji do oczekiwania na pociąg podmiejski itp. Z tych okrucich czasu tworzą się jednak długie godziny, a z fragmentów szkolenia powstaje duży obraz wiedzy o pracy w szkolnej bibliotece. W tych warunkach szkolenie aktywu klas pierwszych trwa około pół roku. Ze zgłoszonych „ochotników” odpada ok. 50%, bo „chęć szczerą” nie wystarcza na zdobycie tytułu bibliotekarza klasowego. Trzeba mieć jakąś „żyłkę” do pracy bibliotecznej. Nie chodzi mi o ilość, ale o jakość aktywu, uważam, że 2—3 osoby na klasę w zupełności wystarczą.

Na początku roku szkolnego również reaktywuję aktyw z roku ubiegłego. Mam już aktyw, który pracuje w bibliotece 4 lata, od I-jej do IV-jej klasy. Młodzież z V klasy zwalniam ze względu na zbliżającą się maturę, pozostawiam tam tylko łącznika klasowego, który załatwia dorywczo moje polecenia. Zasadniczo więc „trzon aktywu” składa się z uczniów klas II, III i IV, klasa I dochodzi do „trzonu” dopiero od półroczu. Obok aktywu „zawodowego” istnieje aktyw „przygodny”. Są to uczniowie, którzy mając trochę wolnego czasu zgłaszają się z własnej inicja-

tywy do prac w bibliotece. Naturalnie korzystam z ich dobrych chęci i daję im jakieś nieskomplikowane zajęcia. Czasem z tego aktywu „przygodnego” przechodzi ktoś do aktywu „zawodowego”. Pracę całego aktywu, podobnie jak szkolenie, opieram na wolnym czasie w ciągu dnia szkolnego, po lekcjach uczniów nie zostawiam, chyba, że muszą sami zostać w oczekiwaniu na zajęcia pozalekcyjne, na pociąg, na stołówkę itp.

Aktyw sam wybrał sobie nazwę: „Rada Biblioteczna”, bo radzi kolegom w sprawach czytelnictwa, i pod tą nazwą figuruje oficjalnie w szkole.

Rada Biblioteczna jest podzielona na sekcje. Przynależność do sekcji nie jest sztywna i młodzież może wykonywać również prace w innych sekcjach.

Członkowie Rady Bibliotecznej są wpisywani przez wychowawców klasowych na listę społecznego aktywu klasowego i są odpowiedzialni za stan wypożyczanych książek, za ich przetrzymywanie, za zaopatrzenie klasy w literaturę obowiązkową itp. — naturalnie to wszystko w miarę swoich możliwości.

Pracę aktywu zapisuję w Kronice Rady Bibliotecznej, która jest jego dokumentacją. Kronika ma następujące rubryki:

| L.p. | Data | Nazwisko i imię | kl. | Opis wykonanej pracy | godz. | Uwagi |
|------|------|-----------------|-----|----------------------|-------|-------|
|------|------|-----------------|-----|----------------------|-------|-------|

Pod koniec okresu sumuję godziny, ilość zgłoszeń, ilość uczniów i podaję w sprawozdaniu bibliotecznym ile godzin przepracowała młodzież społecznie. Dane te również umieszczam w sprawozdaniach Szkolnej Kasy Oszczędności, w konkursie „Szlakiem Sztafety Oszczędnych”.

Młodzież jest bardzo wrażliwa na wpisywanie do „Kroniki”, więc bardzo tego pilnuję i konsekwentnie zapisuję nawet najmniejsze prace, choćby 15-minutowe. Do Kroniki wpisuję również prace aktywu „przygodnego” i prace wykonywane w domu.

Pod koniec roku szkolnego obliczam ilość przepracowanych godzin i w zależności od tego typuję najpilniejszych z Rady Bibliotecznej do nagród I-ej, II-ej czy III-ej.

Praca aktywu odgrywa wielką rolę w pracy pedagogicznej bibliotekarza, w propagandzie czytelnictwa wśród kolegów, w rozpowszechnianiu książki „na czasie”, w zaopatrzeniu w lekturę obowiązkową i uzupełniającą, w poszanowaniu książki itp.

Zorganizowanie aktywu jest pracą trudną, zwłaszcza dla bibliotekarza świeżo przybyłego do szkoły. Metodyka organizacji i pracy z aktywem jest traktowana po macoszemu na wszelkiego rodzaju kursach i konferencjach bibliotekarskich, a również na praktykach. Powinna zaś być postawiona ona na jednym z pierwszych miejsc.

Warto by się zastanowić jak praktycznie pokazać kolegom bibliotekarzom organizowanie i pracę aktywu szkolnego. W ogóle za mało jest na naszych kursach i konferencjach omawiana strona praktyczna naszej pracy z młodzieżą.

Kończąc, nawiązuję do tego, co powiedziałam na początku, że ciekawe byłyby wypowiedzi bibliotekarzy ze szkół zagęszczonych, z bibliotek ciasnych, z techników, z zasadniczych szkół zawodowych i ze szkół internatowych.

## O KÓŁKACH ZAINTERESOWAŃ W BIBLIOTECE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

### *Kółko Miłośników Nowalijek*

(Pierwszy artykuł z tego cyklu pt. „Kółko Miłośników Kwiatów” ogłosiliśmy w nrze 11/12-1962 „Poradnika Bibliotekarza”)

Rola jarzyn w odżywianiu, szczególnie na wsi, jest ciągle jeszcze mało doceniana, a na brak witamin organizm reaguje zmęczeniem, osłabieniem, co wyraźnie występuje na wiosnę. Dlatego dobrze by było, w oparciu o niektóre książki, zachęcić naszych młodych czytelników do hodowania w zimie i na wiosnę różnych zieleninek w doniczkach, czy skrzynkach, na nasłonecznionym oknie w bibliotece, lub u siebie w domu. By pracą urozmaicić i wzbudzić zainteresowanie dzieci, zakładamy „Kółko Miłośników Nowalijek”.

Na tekturze upinamy napis z dużych liter:

*Czy chcesz mieć u siebie „zimowy ogród”?*

— i umieszczamy kolorowe obrazki rzodkiewek, szczypiorku, buraczków, a u dołu napis

*„Przyjdź na zebranie w dniu . . . o godzinie . . .”*

Tu uwaga: jeżeli mamy w naszej bibliotece dużo dzieci młodszych (7—10 lat) lepiej zebrania wyznaczyć osobno dla starszych i dla młodszych, gdyż pogadanka o „zielonej spiżarni”, dobór książek i zabaw muszą być dla młodszych łatwiejsze. Pod plakatem umieszczamy wystawkę książek, podzieloną na dwie części: I — dla dzieci od lat 7—10, II — dla dzieci starszych. Stawiamy też dzban z „bukietem” zielonej naci pietruszki, lub szczypiorku.

### I. Książki dla młodszych

- 1) Czerkawska M. **Czerwony kogucik** W-wa 1956 „N. Ks.”
- 2) Kownacka M. **Ogródek** W-wa 1959 „N. Ks.”
- 3) Szuchowa S., Zdz.towiecka H. **Od wiosny do wiosny** W-wa 1959 „N. Ks.”
- 4) Tuwim J. **Wiersze dla dzieci** W-wa 1954 „N. Ks.” (wiersz „Warzywa”)
- 5) Kon L. **Pierwsza książka o roślinach** W-wa 1951 K.iW.
- 6) Wilska Z. **Ogródek na oknie** W-wa 1951 „N. Ks.”

### II. Książki dla starszych (ułożone wg. stopnia trudności)

#### a) popularnonaukowe:

- 1) Czech M. **Jak roślina gospodaruje w glebie** W-wa 1947 Bibl. Przysp. Roln.
- 2) Gayówna D. **Rośliny w różnych porach roku** W-wa 1957 P.Z.W.S.
- 3) Szczawińska M. **Rośliny pokarmowe** W-wa 1951 P.Z.W.S.
- 4) Schwarz Z. Szober J. **Rośliny towarzyszące człowiekowi** W-wa 1960 PZWS
- 5) Broniewski S. **To i owo o nasionach** W-wa 1957 „N. Ks.”
- 6) Kowalska J. **Ogród warzywny** W-wa 1959 P.W.R.iL.
- 7) **Przewodnik działkowca** W-wa 1957 P.W.R.iL.
- 8) Ceglowski M. **Sad przydomowy** W-wa 1960 P.W.R.iL.
- 9) Balukiewicz M., Talaga K. **250 surówek z warzyw i owoców** W-wa 1958 Pol. Wyd. Gosp.

#### b) literatura piękna:

- 1) Michalska M. **Historia Psiej Górki** W-wa 1954 „N. Ks.”
- 2) Michalska M. **Ludzie z Zielonej Górki** W-wa 1953 „N. Ks.”

3) Rodari G. **Opowieść o Cebulku** — W-wa 1954 „N. Ks.”

4) Mickiewicz A. **Pan Tadeusz** — wyjątek z Księgi II — **Był sad...**

Następnie przygotowujemy dwie pogadanki o potrzebie witamin dla naszego organizmu, roślinach, które je zawierają i ich uprawie. Dla młodszych dzieci możemy skorzystać z książek Kona „Pierwsza książka o roślinach” i Wilskiej „Ogródek na oknie”. Dla starszych pogadankę opracujemy na podstawie książek: Czecha „Jak roślina gospodaruje w glebie”, Gayówny „Rośliny w różnych porach roku” i Szczawińskiej „Rośliny pokarmowe”. Można również poprosić o pogadankę nauczyciela biologii.

Zebranie z **młodszymi dziećmi** rozpoczynamy wierszem Tuwima „Warzywa” i ich uprawie, następnie zaproponujemy założenie „zimowego ogrodu” na oknie i przystąpienie do Kółka Miłośników Nowalijek. Omówimy pracę Kółka, którą podzielimy na dwa etapy: I „ogródek zimowy” na oknie (miesiące II—IV), II — ogródek warzywny (lub grządka) przy domu lub na działce.

**I etap prac: „ogródek zimowy” czyli: a) zieleninka w doniczce i b) rzodkiewka w skrzynce.**

a) **Zieleninka.** Do doniczki o średnicy 10 cm, napełnionej dobrą ziemią ogrodową, wsadzamy dużą cebulę, pietruszkę i seler, po jednym do każdej doniczki, stawiamy na oknie i codziennie podlewamy niewielką ilością wody. Po 3 tygodniach będziemy mieć świeżą zieloną pietruszkę, selery do rosołu, szczypiorek na chleb z masłem. Z takiej „uprawy” korzystamy kilkakrotnie, po ścięciu wyrastają nowe liście.

b) **Rzodkiewka w skrzynce** (w końcu lutego). W niewielkiej skrzynce (wymiary np. 35 na 45 na 10 cm.) wywiercimy od spodu dziurki, na dno nasypimy skorup i potłuczonej cegły, następnie dobrej ziemi. Skrzynkę ustawimy na słonecznym oknie. Po kilku dniach, gdy ziemia się ogrzeje, można zasiać rzodkiewkę, w rzędach co 5 cm. Nasiona przysypujemy lekko ziemią (około 1/2 cm). Gdy roślinki wyrosną, należy je przerwać, aby miały miejsce na rozrost. Podlewamy „ogród” ile razy ziemia wyschnie, co 2 dni, pilnując by nie było błota. Po 3—4 dniach ukażą się kielki, a po 5 tygodniach hodowcy mogą zaprosić innych czytelników na smaczne rzodkiewki. Moment ten można uświetnić „bałem warzyw”. Dzieci, przebrane za różne warzywa, wygłoszą o nich wiersze, zagadki, powiedzą co można otrzymać z niektórych roślin (np. z buraka cukrowego, z lnu), powiedzą jakie książki o nich przeczytały. „Królowa Rzodkiewka” wręczy order — rzodkiewki, za najładniejszy kostium, najlepszy wiersz.

Podczas gdy nasze witaminy rosną, zrobimy wycieczkę do szklarni, posłuchamy co opowie o uprawie warzyw ogrodnik. Zobaczymy jak rośnie rozsada sałaty, kalarepy, kapusty w inspektach.

**II etap prac — ogródek warzywny lub grządka na działce.**

Na zebraniu przeczytamy wyjątek z książki M. Michałskiej „Historia Psiej Górki” i omówimy plan prac. Pracę rozpoczniemy od oczyszczenia wybranego miejsca i starannego przygotowania gleby. Następnie siejemy (np. rzodkiewkę, szpinak) i wysadzamy z rozsady (np. sałatę, kalarepę) warzywa na naszej grządce, kierując się wskazówkami czerpanymi z literatury fachowej (książki na wystawce). Bibliotekarka nie powinna przekazywać dzieciom wiadomości, które sama wyszuka w książkach, lecz powinna wskazać im, gdzie tych wiadomości szukać, i zachęcić do samodzielnego czytania tych książek. Dobrze jest, jeśli bibliotekarka znajdzie na to czas, uczestniczyć w niektórych pracach dzieci w ogródku, pomóc im radą, zachęcić przykładem, a'e zarówno wykonawstwo jak i inicjatywa powinna się znajdować głównie w rękach dzieci, które umiejętnie i taktownie pokierowane, będą się wyżywać w swoim ogródku, ucząc się zarazem praktycznego korzystania z książki.

W czasie uprawy ogródka warzywnego, specjalna „Komisja”, wyłoniona za podszepciem bibliotekarki spośród członków Kółka, sprawdza czy uczestnicy Kółka należycie pielęgnują swoje ogródki.

Podobnie, do opisanej powyżej, może przebiegać praca w Kółku z **dziećmi starszymi**, posłużymy się jednak książkami trudniejszymi, postawimy im również trudniejsze zadania dodatkowe (np. konkurs). Pierwsze zebranie ze starszymi dziećmi rozpoczniemy od recytacji wyjątku z II księgi „Pana Tadeusza” (Był sad...), zwrócimy dzieciom uwagę na piękno opisu i poezji. Następnie przeprowadzimy krótką pogadankę o życiu roślin, uprawie, korzyściach itd., starając się wydobyc jak najwięcej wiadomości od dzieci. Zaproponujemy założenie Kółka, z takimi samymi etapami pracy jak dla dzieci młodszych, tj. „Ogród zimowy na oknie”

i „Ogródek warzywny”. W czasie wyrastania zasadzonych lub zasianych na oknie roślinek, uczestnicy przygotowują odpowiedzi na KONKURS.

Pytania konkursowe:

- 1) Kto, kiedy i skąd sprowadził do Polski a) ziemniaki, b) kapustę, c) selery, d) pomidory, (można doradzić by dzieci poszukały w encyklopedii)?
- 2) Co niezbędnego dla naszego organizmu dostarczają warzywa?
- 3) Jakie składniki mineralne zawierają warzywa?
- 4) Co przyspiesza rozwój warzyw?
- 5) Jak najlepiej spożywać warzywa?

(Odpowiedzi będą mogły dzieci udzielić po przeczytaniu wyłożonych na wystawce książek).

Na jednym z dalszych zebrań, uczestnicy Kółka dowiedzą się chętnie jakie rośliny uprawiali nasi przodkowie, i przy pomocy jakich narzędzi. Z książki K. Dobkiewiczowej **W grodach Słowian śląskich** W-wa 1954 „N. Ks.” przeczytamy wyjątek na str. 21—23 i wyświetlimy film, produkcji Państwowych Zakładów Foto-Przezroczy p.t. „Rozwój narzędzi pracy na ziemiach Polski”. (Film ma „klatki” dwa razy większe niż filmy bajkowe, można go więc wyświetlić tylko przy pomocy dużego projektor).

Przy „święcie plonów” zorganizować możemy grę „Kto wie?”. Prowadzący grę wymienia nazwę rośliny uprawnej, uczestnicy kolejno mówią gdzie ta roślina rośnie, jak się ją uprawia, co z niej ludzie otrzymują i z jakiej książki się o tym dowiedzieli.

Przy drugim etapie („Ogródek warzywny”) pracę z dziećmi starszymi prowadzimy jak i z młodszymi, ale w oparciu o książkę Kowalskiej **Ogród warzywny**. Ponieważ pielęgnacja ogródka wymaga dokładnego odchwaszczania, dobrze jest zrobić wyprawę wojenną pod hasłem „Precz z chwastami!” z atlasem Schwarz Z. i Szober J. **Rośliny towarzyszące człowiekowi**, i wśród rosnących przy drogach, na grzędach, pod płotami roślin wybrać te, które są chwastami, porównując z opisem w książce. Kto najwięcej znajdzie uporczywych chwastów i potrafi je odszukać w atlasie i sklasyfikować — zostanie zwycięzcą gry.

Po zbiorach urządzimy wystawę najładniejszych plonów i najlepszych wypowiedzi konkursowych. O projekcie urządzenia wystawy wszystkie dzieci powinny wiedzieć z góry. Na wystawie, przy plonach, umieścić należy również i książki, które służyły dzieciom pomocą w ich pracy. Sam zbiór warzyw można zorganizować w połowie czerwca, na wzór słowiańskiego święta zbiorów rolnych. Następnie — spożywanie plonów! Jak je przyrządzić dowiedzą się dzieci z książki M. Bałukiewicz i K. Talaga **250 surówek z warzyw i owoców**.

Na zakończenie uwaga: przy prowadzeniu Koła należy założyć zeszyt „Dziennik czynności” w którym zapisujemy rozkład materiału zajęć, przeczytane książki, oraz wykonane prace zbiorowe i poszczególnych uczestników. Unikniemy wtedy chaosu, przeoczeń i będziemy mieć pełny obraz prac.

TADEUSZ ZOŁCIŃSKI

**JOHN STEINBECK — NAGRODA NOBLA 1962**

*„Dopiero zacząłem: jeszcze nie jestem dobrym pisarzem” — STEINBECK.*

## I

Współczesna literatura amerykańska. Ta wielka, czytana nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale nieomal że na całym świecie. Zwykliśmy wymieniać jednym tchem obok siebie kilkanaście nazwisk. Z tego aż pięć to laureaci nagrody Nobla. To bardzo dużo, ale jak na ilość sław amerykańskich w literaturze — znikoma ilość. Ich nazwiska — Eugene O'Neill (Nagroda Nobla 1936), Sinclair Lewis (1930), Pearl Buck (1938), Ernest Hemingway (1954) i William Faulkner (1949). Ci dwaj ostatni zmarli niedawno, w krótkim odstępie czasu. Z pozostałej trójki żyje jeszcze tylko wybitny dramaturg, autor sztuk często grywanych i u nas — Eugene O'Neill.

Kto nowy doszłusuje do tej wielkiej piątki? A może nikt, mimo że dziś na amerykańskim rynku wydawniczym pojawiają się nowi pisarze — nie mniej ciekawi, nie mniej drapieźni, zbuntowani i jakże charakterystyczni dla współczesnej Ameryki.

A może jednak ktoś ze starszych, z tych co to debiutowali przed trzydziestu, czterdziestu laty. Jest ich dwóch — John Dos Passos i John Steinbeck. Obaj wielcy, obaj głośni, poczytni nie tylko w kraju ale i w Europie. A przecież tę nagrodę o charakterze ogólnoświatowym przyznaje Europa — ściślej Królewska Akademia Literatury w Sztokholmie — Szwecja.

I oto w ostatnich dniach października podano oficjalny komunikat: „Laureatem nagrody Nobla w dziedzinie literatury został John Steinbeck. Za całokształt twórczości”. Czy wybór był słuszny, czy nie było bardziej godnych tej nagrody? Być może, że są więksi, lub jeszcze bardziej poczytni pisarze, niemniej wybór jest słuszny i trafny, nie wnoszący najmniejszych sprzeciwów ze strony krytyki literackiej, która w autorze „Gron gniewu” widzi najbardziej światowego pisarza amerykańskiego.

## II

Ale kim jest John Steinbeck, mimo wszystko pozostający jeszcze do niedawna niejako w cieniu swoich dwóch wielkich towarzyszy po piórze — Faulkner'a i Hemingway'a. Jaka jest jego droga pisarska, wiodąca od dziennikarskiej pisarniny do powieści „Na wschód od Edenu” i „Zagubiony autobus”.

John Steinbeck — wnuk niemieckiego emigranta, urodził się w 1902 roku w Salina w stanie Kalifornia na południu Stanów Zjednoczonych. Miasteczko urodzenia — jedno z wielu setek na Południu. A jednak dzięki opowiadaniom i powieściom Steinbecka, pod niezmienioną nazwą przejdzie do historii i to ze swoimi biednymi ulicami Tortilla Flat i Ulica Nadbrzeżna (Canary Row). Ten sam szczęśliwy los spotkał sąsiednie miasteczko Monterey.

Jak większość pisarzy amerykańskich, swoją karierę pisarską rozpoczął Steinbeck od dziennikarki, którą nieraz rzuca, aby doraźnie chwycić się innych bardziej popłatnych zawodów, choćby takich jak: farmer, robotnik, hutnik, urzędnik. Pierwsze próby pisarskie („Złota czara” — 1929, „Nieznamemu Bogu” — 1935) przechodzą bez większego echa, nie dają żadnego rozgłosu. Dopiero uwagę krytyki zwróciły dwie książki „Niebieskie pastwiska” (1932) i „Tortilla Flat” (1935), przynosząc ich autorowi rozgłos na całą Amerykę, stanowiąc bestsellery.

W obu tych powieściach Steinbeck wystąpił jako realista mocno atakujący amerykańską rzeczywistość lat trzydziestych — a więc okresu kryzysu gospodarczego. Tutaj też wystąpiła Steinbeckowska skłonność do kreślenia życia jednostek słabych, fizycznie lub umysłowo upośledzonych oraz skłonności do stwarzania niesamowitych sytuacji. Występuje też lubowanie się w pokazywaniu przedstawicieli ras mieszanych Indian i Hiszpanów, jak też ludzi religijnie zabobonnych, zdegenerowanych, absolutnie amoralnych, nie zdających sobie nawet sprawy, że występują przeciwko szóstemu przykazaniu.

Tym mieszańcom indiańsko-hiszczańskim z domieszką krwi meksykańskiej, w polocie zwanym paisanos, którzy według Steinbecka są żywym śladem dawnej Ameryki wielkich czasów, przygody i wolności nie zepsutej ani nie zdegenerowanej współczesną cywilizacją, poświęca powieść „Tortilla Flat”. Powieść, którą uczeni krytycy przyrównywali do „Kubusia Fatalisty” Diderota, Nicią przewodnią tej powieści jest przyjaźń ludzka, która umiera wraz z człowiekiem. Bohaterowie „Tortilla Flat” — Danny i przyjaciele Danny'ego — są pełni pogodnego humoru, niemal że dziecinnych, ale jakże nieszkodliwych kawałów, które mimo wszystko posiadają głęboki podtekst filozoficzny. W tej powieści jest kpina z wszystkiego co świadczy o ludzkiej słabości. Ale nie jest to kpina wyszydająca, poniżająca.





**John Steinbeck**

Danny i przyjaciele Danne'go niczym w „Operze żebraczej”, mimo że są zwykłą hołotą — nicponiami, dziewczętami publicznymi, urwipołciami, pijaczkami — w sumie są ludźmi sentymentalnymi, przede wszystkim zdolnymi do szlachetności. Ci biedni, upośledzeni ludzie umieją kochać, współczuć, być wyrozumiałymi. I w tym właśnie zasada się cały, ogromny optymizm Steinbecka, który w dziesięć lat później w „Ulicy Nadbrzeżnej” jeszcze raz ożywi te same postacie, jeszcze raz odtworzy ich uczucia i przeżycia psychiczne tak trudne do przyjęcia przez wielu. w szczególności zaś przez krytykę, która chwając te powieści, równocześnie chyba z niezrozumienia myśli przewodniej pisarza, zupełnie opacznie interpretowała ich wymowę filozoficzną. Nic więc dziwnego, że Steinbeck protestował:

*„Napisałem te opowieści dlatego, że to historie prawdziwe, i dlatego, że je lubiłem. Lecz gawiedź literacka oceniła moich bohaterów z głupotą hrabianek, które to bawią się chłopem, żalując go. Opowieści te są opublikowane i nie mam na to rady. Lecz już nigdy nie poniżę przez zbliżenie do ludzi porządných tych dzielnych istot, składających się ze śmiechu i dobroci, z uczciwego erotyzmu i śmiałego spojrzenia, z kurtuazji przewyższającej wszystkie grzeczności”.*

### III

„Pastwiska niebieskie” to stosunek między światem ludzkich pragnień i marzeń a losem na jaki jest skazany człowiek. Tu już optymizm Steinbecka jest ledwie wyczuwalny. Nie ma tu już miejsca na zwykłą kpinę czy drwinę. Tutaj jest wielki dramat ludzkich poczynań.

Ale problem w książce tej dopiero się z lekka zarysowujący, dojdzie w pełni do głosu w dwóch najświetniejszych międzywojennych powieściach tego pisarza: „Myszy i ludzie” oraz „Grona gniewu”.

Tak, to „Myszy i ludzie” napisane w 1937 roku miały być pierwszym głosem sumienia Kalifornii — krainy ukochanej przez Steinbecka. Oto dwaj przyjaciele — olbrzym, idiota, posiadający jedynie rozeznanie w odruchach czysto fizjologicznych, nazywa się Lennie i jego mały, sprytny przyjaciel George. Trzymają się razem, są zwykłymi robotnikami rolnymi, wędrującymi z farmy do farmy wynajmując się do prac sezonowych. Obaj marzą o własnym kawałku ziemi, o hodowli królików, uprawie roli. Debilowaty Lennie właściwie tylko żyje. Jego dodatkowym marzeniem jest móc pieścić gładkie i gorące ciała królików. Niestety nie znając swojej wielkiej siły, każdego królika przy głaskaniu i obejmowaniu dusi. Na jednej z farm w czasie pieczyoty dusi żonę właściciela, co powoduje, że miejscowi robotnicy chcą go zlinczować. Na szczęście jego przyjaciel George ratuje go od rozbestwionego tłumu, pakując mu w tył głowy kulkę z rewolweru.

Na pozór powieść pokrótce zrelacjonowana, wydaje się niesłychanie pesymistyczna. Ale ten pesymizm jest pozorny, bo ogromny Lennie ginie w przedświadczeniu, że nic takiego nie zrobił i że mimo wszystko już nie długo będzie miał własną farmę z królikami. Zapewnia go o tym do ostatniej chwili, do momentu wpakowania kulki w łeb jego przyjaciel George. I znowu pokazanie pewnego typu przyjaźni u ludzi zdegenerowanych, żyjących niejako poza nawiasem społeczeństwa.

Sama konstrukcja powieści „Myszy i ludzie” oparta jest na dialogu. Ten dialog ułatwia obiektywizację w przedstawieniu zdarzeń i wypunktowywaniu ludzkich charakterów. Tych ludzi (Lennie i George), bohaterów powieści kształtuje nie autor, lecz środowisko i ich własne życie. Autor ogranicza się do roli notującego obserwatora, przeżywającego dramat tych ludzi, tak samo jak każdy późniejszy czytelnik tej powieści.

Jest to niewątpliwie duże osiągnięcie warsztatu pisarskiego Steinbecka. Nic też dziwnego, że powieść ta przyniosła jej autorowi sławę ogólnoswiatową. A przeróbka sceniczna obiegała wiele teatrów Ameryki i Europy (u nas była grana m. in. w Nowej Hucie w 1956 roku).

Ale prawdziwym wstrząsem dla czytelnika amerykańskiego były wydane w 1939 roku „Grona gniewu” — wielka epopea zubożałych farmerów amerykańskich, którzy przez wiele miesięcy wędrują z Oklahomy zniszczonej przez ulewy, które splukały próchnicę z gleby. Wędrują do dalekiej Kalifornii — ziemi obiecanej — gdzie spodziewają się lepszych warunków bytu. Niestety Kalifornia przyjęła ich wrogo, ściślej: bogaci farmerzy tego stanu.

Te kilkumiesięczne wędrówki, walka na śmierć i życie o byt, posłużyły Steinbeckowi do pokazania jakże bogatej i mimo wszystko skomplikowanej psychiki ludzkiej. Oto rodzina Joadów. Jej członkowie — każdy jest inny, każdy co innego reprezentuje swoim psychicznym wnętrzem. W tej powieści Steinbeck wystąpił po raz pierwszy w podwójnej ale niesłychanie zaangażowanej roli: epika i moralizatora. Jest jeszcze i czymś dodatkowo — wielkim kronikarzem dziejów stanu Kalifornia.

„Grona gniewu” przyrównywano do „Chaty wuja Toma”, stawiano znak równości z „Tragedią amerykańską” Dreisera i „Główną Ulicą” Sinclaira Lewisa. A kalifornijscy farmerzy za tę książkę nazwali Steinbecka komunistą.

#### IV

Jakby dla odpoczynku po zmęczeniu się wielką epiką i oskarżaniem stosunków amerykańskich, Steinbeck występuje ze zbiorkiem opowiadań „Kasztanek”. Tutaj świat widziany, a raczej odkrywany jest poprzez małego chłopca, dlatego farma i ziemia są punktem wyjścia do biologiczno--witalistycznego poznania świata i jego okrucieństw ujętych w prawa prawa. Ale w opowiadaniach tych występuje spora ilość osób pobocznych, które niejako pełnią funkcję „arki przymierza między dawnymi a nowymi czasy”. One otwierają chłopcu oczy na wiele spraw. Niesłychanie ciekawą i sympatyczną jest postać starego dziadka chłopca, pamiętającego jeszcze czasy ostatnich walk z Indianami w czasie wędrówek kolonizatorskich białych. Dziadek żyje przeszłością, ale tylko dlatego, gdyż już nikogo on nie interesuje, gdyż wszyscy zapomnieli, że jej zawdzięczają teraźniejszość. Tak więc Steinbeck jest piewą tradycji. Jeszcze mocniej w nutę tę uderzy w „Na wschód od Edenu”.

#### V

Lata drugiej wojny światowej spędzone początkowo w rodzinnej Kalifornii, później na froncie zachodnim, w charakterze korespondenta wojennego, przyniosły w jego pisarskim dorobku dwie książki — „Księżyc zaszedł” i „Była raz wojna”. Obie należące do tak przez Steinbecka ulubionych małych form pisarskich.

„Księżyc zaszedł” — to losy małego norweskiego miasteczka pod hitlerowską okupacją. Niestety utwór ten — pisany z da'a i od miasteczka i od kraju, w którym rozgrywa się mimo wszystko autentyczna akcja, pisany w dodatku jedynie na podstawie materiałów czerpanych z komunikatów radiowych i komentarzy prasowych, które w Ameryce na początku wojny celowo, aby nie siać paniki, pomniejszały okrucieństwa hitlerowskie — w rzeczywistości nie oddaje prawdziwego obrazu okupacji. Toteż wyszedł w efekcie Steinbeckowi sielankowy obraz, w którym Norwegowie walczą z Niemcami niejako symbolicznie. Bowiem mieszkańcy miasteczka w zupełnie przez siebie niezamierzony sposób konspirują, a Niemcy przybysze chcąc być posłuszni wobec własnych nakazów rozstrzelują niektórych Norwegów. I oto mieszkańcy miasteczka giną tylko dlatego, że ukochali wolność nie kraju, ale osobistą, którą rozporządzenia okupacyjne mocno ograniczają. Być może Steinbeck chciał dać jakieś daleko posunięte uogólnienia na temat wojny i okupacji, jako zjawiska, a nie ograniczać się do jednego konkretnego przypadku — drugiej wojny światowej. W każdym bądź razie już po wojnie

krytyka europejska mocno skrytykowała tę książkę, przeciwstawiając jej powieści również pisarzy amerykańskich Irwina Shawa „Młode lwy” i Mailera „Nadzy i martwi”.

Natomiast „Była raz wojna” jest nie tyle powieścią, ile mocno zbeletryzowanym dziennikiem korespondenta wojennego z 1943 roku z frontów amerykańskiego, afrykańskiego i włoskiego. I ta pozycja, w powodzi różnego rodzaju i typu korespondencji i dzienników wojennych, nie jest żadną rewelacją. Warto tylko może zwrócić uwagę na wstęp, pisany w dobrych kilka lat po notowanych wówczas bezpośrednio wypadkach. Zresztą zapiszmy kilka zdań:

*„...ta wojna, o której mówią, może być pamiętna dlatego, że była ostatnią swojego typu. Naszą wojnę domową nazywano „ostatnią wojną panów”, a tak zwana druga wojna światowa była na pewno ostatnią z długich wojen światowych. Następną — jeżeli okazemy się tak głupi, by do niej dopuścić — będzie ostatnią w ogóle. Nie zostanie nikt, kto mógłby coś pamiętać. I jeżeli jesteśmy aż tacy głupi, to nie zasługujemy w sensie biologicznym na to, żeby przeżyć”.*

## VI

Potem była jeszcze piękna opowieść o wyłowionej największej, ale przynoszącej nieszczęście perle, którą znalazł pewien Indianin marzący o po'epszeniu doli swojej rodziny. Ale marzenia przercdziły się w przekleństwo, a perła z powrotem znalazła schronienie w głębinach morskich. Tyle podanie, legenda. Lecz i tu kryje się odautorski podtekst filozoficzny i społeczny.

Ale Steinbeck w „Gronach gniewu” zasmakowawszy w wielkiej epice wraca do niej, by w 1952 roku wydać swoje największe dzieło „Na wschód od Edenu”. I znowu akcja powieści o niesłychanie wielkich wątkach autobiograficznych z życia pisarza, toczy się na terenach słonecznej Kalifornii. Właściwie „Na wschód od Edenu” to wielka monografia zła, która w tej książce przybiera wreszcie zdecydowaną formę grzechu. Zresztą już sam tytuł na to wskazuje. Eden z Biblii, rzeka za którą udał się na wygnanie Kain po zabiciu swojego brata Abła. Ale jest to również wielka epopeja ludzkich poczynań i zmagań, ludzkich charakterów, które w ciągłej walce z wrogiem zewnętrznym i samym sobą, bądź się hartują, bądź ulegają całkowitej ruinie. Stąd też na pozór dość dziwne, ale wszystko wyjaśniające słowa przedmowy:

*„Powieść ta to niejako pudełko zawierające „prawie wszystko” co mam, a jednakże nie jest pełne. Znajdziesz w nim ból i wruszenie, przyjemne i nieprzyjemne uczucia, złe myśli i dobre myśli — zadowolenie z rodzącego się pomysłu, trochę rozpaczy i nieopisaną radość tworzenia... Mimo to jednak pudełko nie jest pełne”.*

Resztę Steinbeck zostawia czytelnikowi. I stąd tyle aluzji i niedomówień, stąd ta przedmowa z niepełnym pudełkiem.

Krytycy różnie odczytują tę powieść, nie z jednym ale z całym pękiem kluczy. Którzy z tych krytyków mają rację trudno powiedzieć, bo Steinbeck milczy. A film z James Deanem w roli tytułowej, będący świetną skróconą wersją powieści, na pytanie stawiane czytelnikom przez Steinbecka również nie odpowiada. I słusznie, bo film mimo wszystko trzyma się powieści — tego pudełka, które nie jest jednak pełne. Jedno jest pewne, że w „Na wschód od Edenu” Steinbeck „ujawnia się jako pisarz wewnętrznej rozterki, pisarz poszukujący człowieka, który stanowi ośrodek jego zainteresowania i którego widzi raz jako istotę społeczną, to znowu jako stworzenie biologiczne, wreszcie jako jednostkę w walce z przeznaczeniem”.

Ostatnio u nas przetłumaczona jego powieść „Zagubiony autobus” jest już tylko pokazaniem galerii różnych typów ludzkich skazanych na przebywanie w swoim towarzystwie przez kilkanaście godzin. Problematyka sama jest powtórzeniem tego o czym już pisał w licznych opowiadaniach, których wydał w sumie kilka tomów.

## VII

Nagrodę Nobla Steinbeck dostał w sześćdziesiątym roku życia. Jak na pisarza jest to wiek już mocno dojrzały, kiedy twórca zbiera pełnię swoich owoców. A jednak Steinbeck broni się przed tym i w jednym z niedawno przeprowadzonych wywiadów wypowiedział słowa, które dałem jako motto. Lecz czy rzeczywiście Steinbeck w dalszym ciągu nie jest jeszcze dobrym pisarzem?

Z pewnością jest pisarzem łatwym w czytaniu w odróżnieniu od np. Faulknera. Ale również i daje wiele do przemyślenia tam gdzie mówi o dobru i złem.

Fisząc ten szkic ograniczyłem się do omówienia rzeczy najważniejszych, do zwrócenia uwagi na to, co było u podstaw twórczości pisarskiej Steinbecka. Stąd brak większych analiz, stąd nie wszystkie utwory zostały omówione. Po te odsyłam do bibliografii.

Zresztą kreśląc sylwetkę pisarską Johna Steinbecka ograniczyłem się do omówienia książek wydanych w języku polskim oraz opracowań polskich krytyków — łatwo dostępnych.

### KSIĄŻKI STEINBECKA WYDANE W POLSCE (w kolejności chronologicznej)

- ✓ **Myszy i ludzie.** W-wa 1948, „Wiedza”, s. 112, 1 nlb.
- ✓ **Grona gniewu.** W-wa 1956, PIW, s. 662.
- ✓ **Perła.** W-wa 1956, „Czytelnik”, s. 104.
- ✓ **Kasztanek.** W-wa 1957, „Czytelnik”, s. 289.
- ✓ **Księżyc zaszedł.** W-wa 1957, „Czytelnik”, s. 147.
- ✓ **Tortilla Flat.** W-wa 1957, „Czytelnik” s. 267.
- ✓ **Na wschód od Ederu.** W-wa 1958, PIW, T. 1-2, s. 407, s. 494.
- ✓ **Ulica Nadbrzeżna.** W-wa 1958, „Czytelnik”, s. 245.
- ✓ **Była raz wojna.** W-wa 1961, MON, s. 235.
- ✓ **Zagubiony autobus.** W-wa 1961, „Czytelnik”, s. 398.
- ✓ **Pastwiska niebieskie.** W-wa 1962, „Czytelnik”, s. 284.

### NAJWAŻNIEJSZE OMÓWIENIA TWÓRCZOŚCI STEINBECKA

- S. HELSZTYŃSKI: **Od Fieldinga do Steinbecka.** W-wa 1948, Wyd. St. Cukrowskiego.
- Z. BIENKOWSKI: **Piekła i Orfeusza.** W-wa 1960, „Czytelnik”.
- B. WIŚNIEWSKI: **Faulkner, Hemingway, Steinbeck.** W-wa 1961, „Czytelnik”.
- L. ELEKTOROWICZ: „Steinbeck, czyli triumf anarchisty”. „Życie literackie” nr 387 (z 21.VI.1956).
- L. ELEKTOROWICZ: „Kalifornia Steinbecka”. „Życie Literackie” nr 562 (z 4.XI.1962).

Ponadto:

- S. HELSZTYŃSKI: **John Steinbeck** w „Encyklopedii Współczesnej” (PWN) 1957. s. 190--91.

## POLSCY PODRÓŻNICY I ODKRYWCY

### OPRACOWANIA OGÓLNE

CHUDZIKOWSKA JADWIGA, JASTER JAN: **Ludzie wielkiej przygody**. Wyd. 2. — W-wa 1957 „Wiedza Powszechna” s. 486, (Biblioteka dla każdego).

Opracowanie w całości poświęcone jest odkrywcom i podróżnikom polskim. Już w czasach średniowiecznych Polacy docierali do nieznanych części naszego globu. Benedykt Polak, zakonnik wrocławski dotarł do Mongolii przed słynnym Marco Polo. Szlachcic — żeglarz opłynął Afrykę w podróży do Persji i Indii. Książka interesująco przedstawia te wyprawy, dużo miejsca poświęcając podróżnikom XIX i XX w. Wielka przygoda tych ludzi jest atrakcyjna dla każdego.

LEPECKI MIECZYŚLAW: **Maurycy August hr. Beniowski. Zdobywca Madagaskaru**. Wyd. 2. — W-wa 1961 LSW s. 208, ilustr. zł 18.

Niezwykle interesujące przygody szlachcica polsko-węgierskiego napisane na podstawie jego pamiętników. Oto kilka faktów z jego życia. Za udział w Konfederacji Barskiej zostaje zesłany na Kamczatkę. Opanowuje okręt rosyjski i ucieka do Francji długą drogą wokół Afryki i Azji. Zdobywa w imieniu króla francuskiego Madagaskar i zostaje cesarzem. Podróżuje do Ameryki i stąd wraca na wyspę by bronić jej przed kolonizacją. Ginie w bitwie w 1786 r.

ORŁOWSKI LEON: **Maurycy August Beniowski**. — W-wa 1961 „Wiedza Powszechna” s. 285, mapy zł 25.

Bardziej ściśła niż Lepeckiego, wszechstronna, wykorzystująca najnowsze dokumenty — biografia Beniowskiego.

SŁABCZYŃSKI WACŁAW: **Paweł Edmund Strzelecki**. Podróże, odkrycia prace. — W-wa 1957 PWN s. 327, ilustr. mapy.

Biografia słynnego polskiego podróżnika, odkrywcy i uczonego. Terenem jego penetracji była Ameryka Północna, Ameryka Południowa, Indie, Japonia, Wyspy Hawajskie, Tasmania. Duże zasługi położył on w dziedzinie badań przyrodniczych i geologicznych Australii.

**W skałach i lodach świata. Polskie wyprawy górskie i polarne**. T. 1: Na szczytach gór Europy. — W-wa 1959 „Wiedza Powszechna” s. 389, ilustr. zł 75; t. 2: Polskie wprawy egzotyczne. 1961 s. 406 zł 80.

Na pracę składają się artykuły wybitnych alpinistów polskich. T. 1 poświęcono wyprawom w Tatry i Alpy, t. 2 przynosi przegląd indywidualnych i zbiorowych polskich wypraw badawczych w najwyższe góry Ameryki, Afryki i Azji, naświetlając ich historię od początku XIX w. do czasów obecnych.

WALCZAK WOJCIECH: **Jak białe plamy znikają z map**. Wyd. 2. — W-wa 1959 „Wiedza Powszechna” s. 412, ilustr., mapy, zł 22. (Biblioteka Przygód i Podróży. Seria: Z dziejów odkryć geograficznych).

Książka uwzględnia dzieje poznawania globu ziemskiego od czasów starożytnych, aż do najnowszych wypraw. Dużo uwagi poświęca Walczak odkrywcom XI i XII w. oraz wyprawom do biegunów ziemi. Cenne w pracy jest przypomnienie odkrywców i podróżników polskich oraz umieszczenie ich zasług wśród wydarzeń światowych w tym okresie.

**Ze wspomnień podróżników**. Wstęp i red. Bolesław Olszewski. W-wa 1958 „Wiedza Powszechna” s. 332, ilustr., mapa zł 38.

Afryka, Chiny, Ameryka Północna, Kaukaz, Grenlandia — to teren ośmiu wypraw polskich uczonych w l. 1900—1939. Trzy cechy wspomnień zasługują na szczególną uwagę: 1) Fakt, że napisali je uczeni, 2) Wyprawy odbywały się w czasie, kiedy o wiele mniejszy był zasięg cywilizacji przemysłowej, 3) Książka wyznacza rolę polskich uczonych w badaniach geograficznych i przyrodniczych na świecie.

### NA CZARNYM LĄDZIE

CHUDZIKOWSKA JADWIGA, JASTER JAN: **Odkrywcy Kamerunu**. Wyd. 3. Ilustr. Antoni Uniechowski. W-wa 1957 „Wiedza Powszechna” s. 316, ilustr.

W l. 1882—1885 przy wydatnej pomocy Prusa i Nałkowskiego — Stefan Rogoziński-Szolc zorganizował polską wyprawę naukową do Kamerunu. Przyniosła ona

w wyniku zbadanie nieznanymi obszarów Afryki, wiadomości o życiu tamtejszych plemion murzyńskich oraz bogate zbiory. Uczestnicy wyprawy sporządzili pierwsze pomiary i mapy tych terenów. Historia wyprawy, jej dramatyczne przygody na morzu i nieznanym Czarnym Lądzie — są przedmiotem omawianej książki.

**FIEDLER ARKADY: Gorąca wieś Ambinanitelo.** Wyd. 4. W-wa 1962 „Iskry” s. 229, ilustr. mapa zł 22.

Książka zapoznaje czytelnika z życiem mieszkańców Madagaskaru, zwłaszcza ich obyczajami i wyzyskiem stosowanym tu przez Francuzów. Pisząc o historii tej ciekawej wyspy wspomina autor o Beniowskim i materiałach jakie tu o nim znalazł.

**FIEDLER ARKADY: Nowa przygoda: Gwinea.** — W-wa 1962 „Iskry” s. 246, ilustr. zł 35.

Autor (ur. w 1894 r.), znany polski podróżnik zwiedził w 1959/60 r. Gwineę. Po trafił on dotrzeć do egzotycznych, pierwotnych regionów kraju. Fiedler barwnie snuje swoją opowieść o przyrodzie podzwrotnikowej, życiu, kulturze i obyczajach mieszkańców, podaje wiadomości o historii i obecnej rzeczywistości afrykańskiego zakątka. Książka przynosi wiele odkrywczych, cennych informacji podanych w ciekawej, przystępnej, niemal gawędziarskiej formie.

**KORABIEWICZ WACŁAW: Kwaheri.** Wyd. 2. W-wa 1960 „Czytelnik” s. 226, ilustr. zł 13.

Przez Kongo, Ugandę, Kenię, Tanganikę i inne tereny wiodła szeroko zakrojona samochodowa podróż turystyczna zamiłowanego włóczęgi. Przebywa on trasę ponad 6 tys. km krzyżującą się ze szlakami odkrywców, (Speka, Livingstone’a) po których w wielu miejscach znajduje jeszcze ślady. Na szlaku takim nie zabrakło przygód i materiału do obserwacji.

**KORABIEWICZ WACŁAW: Safari Mingi. Wędrówki po Afryce.** W-wa 1959 „Czytelnik” s. 218, ilustr. zł 32.

Polski podróżnik, lekarz i etnograf opisuje swe wędrówki po wschodniej Afryce. Odbywa je po II wojnie światowej na zlecenie muzeum w Dar es-Salam (Tanganika), w poszukiwaniu rytualnych masek murzyńskich. Samotna podróż i niemal detektywistyczne poszukiwania naukowca wprowadzają do książki pewne elementy sensacji, co nie przeszkadza, że znaleźć w niej można interesujące materiały o obyczajach i sztuce Murzynów, o ich psychice oraz stosunkach panujących w tej części globu.

## BEZDROŻA AZJI

**CHUDZIKOWSKA JADWIGA, JASTER JAN: Na bezdrożach Dalekiej Północy. Opowieść o Aleksandrze Czekanowskim.** Ilustr. Antoni Uniechowski. W-wa 1958 Wiedza Powszechna” s. 316, mapa zł 13. (Polacy na Szerokim Świecie).

Atrakcyjnie podane wiadomości o życiu i odkryciach polskiego geologa (1830—1876). Czekanowski zesłany na Syberię przemierzył ten kraj wszerz i wzdłuż. Trzy kolejne wyprawy pozwoliły mu poznać tereny nadbajkalskie, kraj Jakutów i Tunguzów, tajgę, bezludną tundrę i wybrzeża Północnego Oceanu Lodowatego. Badacz przeżył wiele dramatycznych przygód i poczynił rewelacyjne odkrycia.

**CHUDZIKOWSKA JADWIGA, JASTER JAN: Tajemnica świętego morza czyli Benedykta Dybowskiego żywot neurojony.** W-wa 1957 „Wiedza Powszechna” s. 518, ilustr. mapy (Z Dziejów Odkryć Geograficznych).

Naukowa kariera Benedykta Dybowskiego (1833—1930) była bardzo bogata. Rozpoczął ją już na uniwersytetach europejskich, ale dopiero zesłany na Syberię wstąpił się badaniami nad fauną jeziora Bajkał i jego okolic oraz tajg amurskiej i ussuryjskiej. 13 lat pracy na dalekiej północy, ogromne zbiory, długie i ryzykowne wyprawy — poznajemy z wyczerpującej biografii tego odważnego lekarza i podróżnika.

**GRĄBCZEWSKI BRONISŁAW: Podróże po Azji Środkowej.** W-wa 1958 PWN s. 579, ilustr., mapa zł 70.

Są to relacje z podróży badawczych autora odbytych w l. 1885-1890 na koszt rządu rosyjskiego. Chodziło o zbadanie terenów między Afganistanem a pustynią Takla-Makan. Grąbczewski opisuje ludność tych terenów, jej obyczaje, pierwotny

ustrój i tryb życia. W książce nie brak dziwnych i ciekawych przygód. Pozycja dla czytelników zaawansowanych, raczej do wypożyczenia z biblioteki powiatowej.

**KORABIEWICZ WACŁAW: Żaglem do jogów.** W-wa 1960 LSW s. 384, ilustr. mapa zł 35.

Kajakiem do Indii. Ta, „młodzieńczo-wariacka” podróż (tak ją nazywa autor) jest kontynuacją spływu kajakowego do Stambułu. Urok włości pełnej niebezpiecznych przygód po wodach azjatyckich, piękno i bogactwo przyrody składają się na ciekawą opowieść autora. Książka zawiera dużo spostrzeżeń i obserwacji dokonanych w czasie podróży, charakteryzujących przyrodę i ludność Indii.

**SIEROSZEWSKI WACŁAW: Korea. Klucz Dalekiego Wschodu.** Kraków 1960 „Wydawnictwo Literackie” s. 357. Dzieła t. 19. Varia.

Sieroszewski (1858—1945) jeden z najbardziej znanych pisarzy polskich o zainteresowaniach egzotycznych, etnograf w r. 1900 odbył długą podróż przez Mongolię, Mandżurię, Chiny i Japonię. Książka opisuje wycinek tej podróży dotyczący Korei. Omawia ona obyczajowość, kulturę, gospodarkę i historię tego kraju. Książka napisana jest językiem żywym i obrazowym. Jak na owe czasy (1 wyd. w 1905 r.) jest ona wyrazem postępowych poglądów autora.

**SIEROSZEWSKI WACŁAW: Dwanaście lat w kraju Jakutów. Cz. 1—2.** Kraków 1961 „Wydawnictwo Literackie” s. 378, 366 ilustr., tab., nuty. Dzieła t. 17. Varia.

Autor przebywał na Syberii (1880—1895) jako zesłaniec polityczny. Prowadził tam prace badawcze, których wynikiem jest m. in. niniejsze studium etnograficzne. Geograficzny obraz Syberii, jej klimat, świat zwierzęcy i roślinny, życie i obyczaje tubylców są przedmiotem dociekań Sieroszewskiego. Bogaty zbiór bajek, podań i pieśni jakuckich dopełnia całości.

#### KALEJDOSKOP AMERYKI POŁUDNIOWEJ

**BRZOZA JAN: Ignacy Domeyko. Powieść biograficzna.** Katowice 1961 „Śląsk” s. 187.

Znany w XIX w. chemik, geolog i mineralog odegrał nie tylko znaczną rolę w historii Polski, ale również w historii innych krajów. Był on sławnym podróżnikiem i odkrywcą. Dzięki odkryciom bogactw naturalnych w Chile, uzyskał tytuł profesora na uniwersytecie w Santiago i stał się bohaterem narodowym tej republiki. Biograficzna powieść Brzozy ukazuje Domeykę (1802—1889) na tle środowisk, w których przebywał.

**FIEDLER ARKADY: Rio de Oro. Na ścieżkach Indian brazylijskich.** Wyd. 5. W-wa 1960 „Nasza Księgarnia” s. 196, ilustr., mapa.

Miejsce — Brazylia, cel — badania tamtejszej przyrody i zebranie eksponatów do zbiorów. Jednak na plan pierwszy wysuwa się zupełnie inny temat, mianowicie życie Indian prowadzone w nienaturalnych warunkach na skutek polityki białych. Zgromadzeni w rezerwach, wykorzystywani na każdym kroku przedstawiają oni żalcsny, wstrząsający widok. Z innych zainteresowań autora, którym dał wyraz w książce, warto wymienić opisy przygód myśliwskich i pełnych groźby i swoistego uroku niezmiernych puszczy podzwrotnikowych.

**FIEDLER ARKADY: Ryby śpiewają w Ukajali.** W-wa 1957 „Iskry” s. 234, ilustr.

Podróż autora przez Amazonkę i rzekę Ukajali, pełna niebezpiecznych przygód — ukazuje czytelnikowi dziką brazylijską przyrodę. Ponadto omawia życie i obyczaje tamtejszej ludności, historię tych ziem oraz przygody band ciągnących do złotodajnych rzek. Autor podaje też smutne dzieje osadnictwa polskiego w Peru.

**FIEDLER ARKADY: Zdobywamy Amazonkę.** Wyd. 2. W-wa 1958 „Nasza Księgarnia” s. 195, ilustr. zł 16.—

„Zdobywamy Amazonkę” jest młodzieżową wersją książki „Ryby śpiewają w Ukajali”.



**KORABIEWICZ WACŁAW: Mato Grosso.** Wyd. 2. W-wa 1959 „Czytelnik” s. 244, ilustr., mapa zł 22.—

Tym razem podróżnik polski zawędrował w czasie ostatniej wojny do puszczy brazylijskich w Mato Grosso. Wyprawa miała cel myśliwski, toteż z książki czytelnik pozna przede wszystkim opisy puszczy i ich mieszkańców (różnorodnych zwierząt). Książka przynosi też refleksje skłaniające do zastanowienia się nad tajemnicami życia przyrody i porównania ich ze światem społeczeństw ludzkich.

**LEPECKI MIECZYŚLAW: Od Amazonki do Ziemi Ognistej. Podróż po Ameryce Południowej.** W-wa 1958 LSW s. 397, ilustr. zł 48.—

Długi jest szereg nazw, które noszą krainy przewędrowane przez autora: dorzecze Amazonki i Ukajali, Cieśnina Magellana, Ziemia Ognista, Peru, Patagonia, Boliwia i wiele innych. Lepecki w swych podróżach pragnie dotrzeć tam, gdzie biali się jeszcze nie rozpranszyli i zachowały się czyste formy rodzimej kultury. Stąd duże walory poznawcze opowieści, zwiększone jeszcze licznymi zdjęciami.

**LEPECKI MIECZYŚLAW: Parana i Polacy.** W-wa 1961 „Wiedza Powszechna” s. 214, ilustr., mapa zł 15.— (Biblioteka Przygód i Podróży).

Pierwsi polscy osadnicy na południowym lądzie Ameryki przebywający tam od 1851 r. byli niemal odkrywcami. Docierali bowiem do dziewiczych lasów, zakładając osady w sąsiedztwie z pierwotnymi plemionami Indian. Książka Lepeckiego opisuje ich życie i gospodarkę na przestrzeni 100 lat. Przynosi też wrażenia autora z ostatnich podróży po Paranie. Ponadto książka podaje wiadomości o 8 polskich wyprawach naukowych i podróżach badawczych w l. 1891-1934. Ciekawe wiadomości o geografii i przyrodzie Brazylii.

**LEPECKI MIECZYŚLAW: Po bezdrożach Brazylii.** W-wa 1961 LSW s. 401 zł 30.—

Celem wędrowki autora było zdobycie drogich kamieni, ale przy czytaniu książki odnosi się wrażenie, że Lepeckiemu bardziej niż o to koniecznie chodziło o zwiedzenie i zapoznanie się z ogromnymi obszarami Brazylii. Jego opisy bowiem przyniosły ogromne bogactwo wiadomości o przyrodzie, mieszkańcach i ich obyczajach. Wszystkie wiadomości odznaczają się dużą wnikliwością (autor przebywał bowiem w Ameryce Południowej przez kilkanaście lat 1939-56 i to nie po raz pierwszy).

**LEPECKI MIECZYŚLAW: W selwasach Paragwaju.** W-wa 1960 „Wiedza Powszechna” s. 294, ilustr., mapa zł 16.— (Biblioteka Przygód i Podróży. W Szeroki Świat).

Opisy puszczy, stepów, gajów palmowych, dzikich zwierząt, życie na rancho i plemion indiańskich skłaniają się na pozycję Lepeckiego. Pisarz snuje wspomnienia o swojej wyprawie z r. 1925 do Paragwaju. Uwagę swą koncentruje głównie na zachodniej części tego kraju (Gran Chaco) do dzisiaj będącej „dzikim bezludziem”.

## WYPRAWY POLARNE

**BIRKENMAJER KRZYSZTOF: Pod znakiem białego niedźwiedzia.** W-wa 1961 „Nasza Księgarnia” s. 145, ilustr. mapa zł 15.—

Wspomnienia z polskich wypraw na Spitsbergen dotyczą ekspedycji w l. 1956-58 i są napisane przez geologa, stąd dużo fachowych wiadomości. Mimo to czytelnik znajdzie w książce sporo wzruszeń i podziwu dla urdy podbiegunowych krain, jak i opisy przygód polarnika — często długich i samotnych.

**CENTKIEWICZ ALINA, CENTKIEWICZ CZESŁAW: Kierunek Antarktyda. Cz. 1: Przez morza i oceany. Cz. 2: Antarktyda jaką przeżywaliśmy. Stanisław Bartł: Cz. 3: Ku nieznanym wybrzeżom. Tłum. z czes. Jadwiga Bułakowska.** W-wa 1961 „Iskry” s. 325, ilustr. (Naokoło świata).

Centkiewiczowie, znani polscy podróżnicy i odkrywcy, uczestnicy kilku wypraw polarnych relacjonują podróż polskiej ekspedycji naukowej odbytej w l. 1958-59 na Antarktydę. Członkowie ekipy objęli stację polarną „Oaza Bungera” — dar Związku Radzieckiego. Autorzy przekazują przeżycia, wrażenia i obserwacje z podróży oraz z terenów podbiegunowych. Ciekawe opisy krajobrazów oraz życia i zwyczajów jedynych stałych mieszkańców tych terenów — zwierząt polarnych (m.in. pingwinów i fok) czynią książkę frapującą.

**CENTKIEWICZ ALINA, CENTKIEWICZ CZESŁAW: Na podbój Arktyki.** Wyd. 4. W-wa 1959 PWN s. 589, ilustr., mapy zł 50. (Biblioteka Problemów).

Książka przedstawia historię Arktyki, przynosząc opisy wypraw odkrywczych do bieguna północnego. Sporo miejsca poświęcili autorzy naukowym osiągnięciom Polski uwypuklając prace i udział naszych uczonych w badaniach Międzynarodowego Roku Geofizycznego.

**CENTKIEWICZ CZESŁAW: Wyspy mgieł i wichrów. Wyspa Niedźwiedzia 1932-33. Spitsbergen 1957-58.** Mapy i plany: Tadeusz Doliński. Wyd. 7. W-wa 1959 „Czytelnik” s. 371, ilustr. zł 32.—

Z książki poznaje czytelnik m.in. tradycje międzynarodowych badań polarnych, bowiem autor w r. 1932/33 brał udział w badaniach Wyspy Niedźwiedziej w ramach I i II Międzynarodowego Roku Geofizycznego. Autor omawia zarówno osobiste wrażenia, jak też zakres prac badawczych. Dalsze wspomnienia dotyczą polskich wypraw na Spitsbergen w r. 1957 i 1958. Ciekawe są też uwagi o zachowaniu się ludzi w nadzwyczaj ciężkich, polarnych warunkach.

**DOBROWOLSKI ANTONI BOLESŁAW: Dziennik wyprawy na Antarktydę. 1897-1899.** Oprac. Irena Łukaszewska, Janusz Ostrowski. Wrocław, 1962 „Ossolineum” s. XXV, 322 zł 30.—

Notatki Dobrowolskiego obfitują w bogactwo informacji z dziedziny meteorologii, geologii, oceanografii i biologii. Dużo miejsca poświęcił autor opisom przyrody i zjawisk polarnych. Dobrowolski, znany polski uczonej-podróżnik (1872-1954), swoje spostrzeżenia, wyniki dociekań i badań spisywał w czasie trwania belgijskiej ekspedycji polarnej, w której uczestniczył. Książka uczonego posiada duże walory poznawcze i świetnie uzupełnia spostrzeżenia podróżników amatorów. Cennym dodatkiem jest zamieszczony w pracy życiorys Dobrowolskiego.

**MARKIEWICZ TADEUSZ, TRECHCIŃSKI ROMAN: Halo, Spitsbergen!** W-wa 1960 „Iskry” s. 298, ilustr., mapa zł 18.— (Naokoło Świata).

W książce czytelnik znajdzie opis życia i badań 10 naukowców przebywających na Spitsbergenie zimą 1957/58 r. Relacja rozpoczyna się opisem wrażeń z podróży, następnie zaroznaje z budową naukowej stacji polarnej, z badaniami podejmowanymi na wyspie i związanymi z tymi przygodami, jakie spotkały autorów m.in. na marginesie wypraw zdobywczych i krajoznawczych, polowań, badań naukowych.

**POTOCKI JAROSŁAW: Na szlakach i bezdrożach Alaski.** Wyd. 2. W-wa 1959 „Iskry” s. 265, ilustr., mapa zł 12.50. (Naokoło Świata).

Książka poświęcona jest wyprawie myśliwskiej zorganizowanej przez muzea przyrodnicze w Paryżu i Nowym Jorku. Celem jej było zebranie okazów zwierząt i roślin. Potocki, uczestnik wyprawy, opisuje wrażenia i przeżycia z polowań i podaje obszernie wiadomości o przyrodzie półwyspu. Ciekawe są opisy przyrodniczych rezerwatów leśnych oraz rezerwatów... wymierających plemion indiańskich.

**RÓŻYCKI STEFAN ZBIGNIEW: Wśród lodów i skał. Ze wspomnień uczestnika polskiej wyprawy polarnej na Ziemie Torella (Spitsbergen 1934 r.).** W-wa 1959 „Sport i Turystyka” s. 425, ilustr., mapa zł 27.—

Dziennik geologa z wyprawy naukowej na Spitsbergen zorganizowanej w 1934 r. Wędrówki w głąb fiordów i wybrzeży polarnych, niebezpieczne przygody i walka z przyrodą biegunową, składają się na treść tego interesującego dziennika. Ostatni rozdział traktuje o ekspedycji z r. 1957/58.

**SZCZEPAŃSKI JAN JÓZEF: Zatoka Białych Niedźwiedzi.** Kraków 1960 „Wydawnictwo Literackie” s. 217, ilustr., mapa zł 25.—

Książka współczesnego pisarza obraca się w kręgu nieco odmiennych problemów niż inne opowieści podróżnicze. Na marginesie wyprawy na Spitsbergen w r. 1959, autor opisuje typy ludzi, których osobistą pasją są przygody podróżnicze i badawcze. Wraz z autorem poznajemy środowisko polarników, konflikty jakie pojawiają się w nienormalnych, ciężkich warunkach bytowania polarnych samotników i tram-pów. Na uwagę zasługują udane opisy literackie krajobrazów i wypraw alpinistycznych. Książka napisana z dużym humorem.

## Z WIATREM W ZAWODY (PODRÓŻE MORSKIE)

**BOHOMOLEC ANDRZEJ: Wyprawa jachtu „Dal”.** W-wa 1957 „Wiedza Powszechna” s. 218, ilustr., mapka. (Polacy na Szerokim Świecie).

Po raz pierwszy książka ukazała się w 1936 r. i była opisem śmiałej wyprawy trzyosobowej załogi na jachcie „Dal” w r. 1933. Trasa prowadziła z Gdyni przez Atlantyk do Ameryki Północnej, a podróż obfitowała w dramatyczne przygody, momenty zaskoczenia, liczne emocje i wzruszenia.

**FIEDLER ARKADY: Wyspa Robinsona.** Ilustr. Mieczysław Majewski. W-wa 1958 „Iskry” s. 278 zł 18.—

W opowieści połączył autor autentyczne losy podróżnika polskiego Jana Bobera z legendą o nim i związał wszystko interesującą fabułą. Legenda głosi, że Bober w swych podróżach dotarł na początku XVIII w. aż do Ameryki Północnej. Pobyt na pirackim statku, życie na bezludnej wyspie Morza Karaibskiego służył pisarzowi także do pokazania jak rodzi się zaufanie między białym i dwoma indiańskimi chłopcami.

**KORABIEWICZ WACŁAW: Kajakiem do minaretów.** W-wa 1958 „Wiedza Powszechna” s. 194, ilustr., mapy zł 8.— (Biblioteka Przygód i Podróży. W Kręgu Róży Wiatrów).

Wspomnienia z dwu wędrówek kajakami po rzekach i morzach Europy. Pierwsza z nich wiodła przez Orawę, Wag, Dunaj i wybrzeża Morza Czarnego do Stambułu (w r. 1930), druga w 1931 — ze Stambułu wzdłuż brzegów Morza Marmara i Morza Egejskiego do Aten. Urok orientalnej przyrody i kultury w połączeniu z niezwykłymi przygodami włączył będzie pasjonował każdego czytelnika.

**PERTEK JERZY: Polacy na szlakach morskich świata.** Gdańsk 1957 „Ossolineum” s. X, 662, ilustr. Gdańskie Towarzystwo Naukowe.

Flota Mieszka I, polska żegluga handlowa w XII w. — to prehistoria składająca się w zasadzie na wstęp książki. Jej zasadniczym tematem jest historia polskiej floty handlowej i wojennej oraz dzieje polskich podróżników, badaczy i odkrywców nierozzerwalnie związanych z morzem (od końca XV w. do 1914 r.). Praca oparta jest na bogatym materiale źródłowym.

**URBAŃCZYK ANDRZEJ: Tratwą przez Bałtyk.** W-wa 1958 „Iskry” s. 180, ilustr. zł 10.— (Naokoło Świata).

Pięciu młodych chłopców zadało sobie pytanie: czy możliwe jest przepłynąć Bałtykiem z Polski do Szwecji tratwą zbudowaną z pni drzewnych, czy nasi przodkowie mogli pływać po morzu takimi tratwami? Od pytania do realizacji projektu i próby — droga daleka. Ale młodym, pełnym zapału ludziom przedsięwzięcie udało się znakomicie (w 1957 r.) między innymi, dzięki pilnym studiom teoretycznym i wielkiej odwadze. Opis przygody zaopatrzonej jest w morał skierowany do młodzieży.

---

IZABELLA NIECZOWA

## NOWE KSIĄŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

Miesięczny przegląd nowości literatury dziecięcej i młodzieżowej zaczniemy, jak zwykle, od książek najłatwiejszych.

**Przygody Koziołka Matołka KORNELA MAKUSZYŃSKIEGO i MARIANA WALENTYNOWICZA** (Kraków 1962 Wydawnictwo Literackie) to książka, która ucieszy dzieci i bibliotekarzy. Wydawnictwo wpadło bowiem na świetny pomysł: wydało razem wszystkie cztery księgi przygód sympatycznego Ko-

ziołka, w formie jednej grubej książki w twardej okładce, czyli w formie znacznie bardziej bibliotecznej niż dotychczasowe poszczególne zeszyty w miękkich oprawkach.

Książka ta, to ulubiona i niezmiennie poczytna lektura najmłodszych dzieci, pokonujących jeszcze trudności techniczne procesu czytania. Krótkie, łatwe czterowiersze Makuszyńskiego, umieszczone pod barwnymi obrazkami Walentynowicza, są pełne nie tylko

humoru, ale i treści. Z każdą zwrotką akcja tak wartko posuwa się naprzód, że nawet niewprawnemu czytelnikowi opłaca się trud samodzielnego brnięcia przez gąszcz wyrazów. Dzięki temu książka spełnia pożyteczną rolę rozczytywania naszych najmłodszych. Dział N, poziom I.

Po długiej przerwie (po raz pierwszy ukazała się w 1957 r.) wydano znowu **Bułeczkę** JADWIGI KORCZAKOWSKIEJ (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”). Jest to bardzo łatwa powieść współczesna dla młodszych dzieci. Bohaterka książki, mała Bronia zwana Bułeczką, to sierotka, którą zajęła się dalsza rodzina, mająca również dziewczynkę w wieku Broni. Bronia w nowym otoczeniu jest początkowo samotna i trochę krzywdzona. Ma wprawdzie zawsze bardzo dużo dobrych chęci, aleowość warunków stawia często małą prowincjuszkę w kłopotliwych sytuacjach, a przy tym Wandzia, córeczka opiekunów, dziecko bardzo rozrzeszczone i zazdrosne, wcale nie cieszy się „siostrzyczką”. Stopniowo, po licznych przeżyciach, Bronia zdobywa jednak wszystkie serca, dzięki swemu dobremu charakterowi i miłemu usposobieniu.

Drugie wydanie jest graficznie lepsze niż pierwsze, ozdobione jest teraz ładnymi kolcrowymi ilustracjami Marii Mackiewicz. Ogółem książeczka bardzo dobra, interesująca, o dużych walorach wychowawczych. Przeczytają ją z przyjemnością i pożytkiem dzieci (a zwłaszcza dziewczynki) w wieku 8-10 lat. Dział O, poziom II.

Młodzi miłośnicy baśni otrzymują nowy, piękny zbiór: **Baśnie z dalekich wysp i lądów** WANDY MARKOWSKIEJ i ANNY MILSKIEJ (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”). Zbiór jest duży, zawiera 47 ciekawych, egzotycznych baśni z Iranu, Madagaskaru, Jawy, Borneo, Syrii, Sudanu, Haiti i wielu innych (zgodnie z tytułem) wysp i lądów. So to baśnie nowe, nie publikowane w poprzednich wyborach tychże autorek. Jest wprawdzie kilka baśni podobnych do uprzednio publikowanych, ale i one opracowane są na nowo. Barwne ilustracje Piotrowskiego nie oddają wprawdzie w dostatecznym stopniu klimatu baśniowego, ale mają swoją wartość artystyczną. Książka dla dzieci 9-11 lat, dział B, poziom II.

**Janek i tarpan** HEINRICHA MARI DENNEBORG (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”) to powieść tłumaczona z niemieckiego. Akcja jej rozgrywa się w środowisku zamożnych wieśniaków. Gospodarstwo rodziców bohatera książ-

ki, małego Janka, sąsiaduje z majątkiem ziemskim i należącym do niego rezerwatem-hodowlą koników tarpanów. Mały Janek i dobroduszny parobek Natz, wprost „zakochani” w tarpanach, obserwują je w każdej wolnej chwili. Ulubieńcem Janka staje się zwłaszcza pewien mały, kulejący tarpanek. Gdy koń, jako bezwartościowy w hodowli kaleka, ma być sprzedany do rzeźni, chłopiec wpada w prawdziwą rozpacz i gotów jest niemal na wszystko by go ocalić. Wreszcie, dzięki Natzowi, staje się jego właścicielem.

Powieść napisana jest łatwo, dość interesująca, w ładny sposób ukazująca przyjaźń parobka z chłopcem i ich miłość do zwierząt, nie pozbawiona pewnej oryginalności i swoistego wdzięku. Czytać ją mogą dzieci w wieku 10-13 lat. Dział Z, poziom III.

Książka PHOEBE ERICKSON pt. **Szep, który miał na imię Daniel** (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”) tłumaczona jest z angielskiego. Rzecz dzieje się w Ameryce, w stanie Connecticut. Bohater książki, synek farmera, ocalił pewnego razu z psich klów i przygarnął małego szopika. Mały, wścibiśki szopik, Danek, staje się z czasem pokaznym i bardzo żwawym szopem, a wokół jego figli, psot i przygód osnuta jest cała akcja. Danek, na ilustracjach autorki (może nie tyle artystycznych ile przyrodniczo wiernych) jest pełen wdzięku i bardzo miły, fakula książki jest interesująca, a styl łatwy i dowcipny. Powieść o Danku to lektura zabawna i nie pozbawiona walorów poznawczych i dydaktycznych (uczy kochać przyrodę), stanowiąca wartościową nową pozycję literatury dla dzieci od 10 lat. Dział Z, poziom III.

Trzecia w omawianym miesiącu książka o tematyce przyrodniczej to **Na tropach przyrody** WŁODZIMIERZA KORSAKA (Olsztyn 1962 „Pojezierze”), niestety jednak znacznie bardziej pouczająca niż ciekawa. Treścią książki są wakacyjne przeżycia dwu dorastających chłopców, obserwujących pod kierunkiem wuja-przyrodnika faunę i florę mazurską, i robiących zdjęcia pięknych okazów i widoków. Książka zawiera bardzo dużo wiadomości przyrodniczych, sporo też informacji na temat techniki fotografowania. Fabuła natomiast jest dosyć sztuczna, bardzo wąta i raczej nudna. Dział Z, poziom III.

**Wędrowa'i wędrownicy** (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”) to powieść obyczajowo-przygodowa czeskiego autora współczesnego ADOLFA BRANALDA. Akcja powieści rozgrywa się w latach 80-tych ubiegłego stulecia, a bohaterami jej są dwaj młodzi chłopcy, świeżo wy-

zwoleni czeladnicy, kuśnierz i stolarz, którzy wyruszyli na roczną, pieszą wędrówkę czeladniczą. Wiecznie spierający się (o wyższość własnego fachu) majstrowie chłopców chcieli by wędrówkę tę czeladnicy odbyli osobno, rywalizując z sobą, stało się to nawet przedmiotem zakładu, który rozstrzygnąć miał prymat kuśnierstwa lub stolarki. Chłopcy nie podzielałi jednak antagonizmu majstrów, wędrowali wspólnie do Wiednia, przez Austrię Górną, Alpy, Styrię, razem też wrócili do swej Pragi. W czasie wędrówki wspierali się wzajem swą przyjaźnią, radą i pomocą w różnych opresjach, a wrócili mocno przekonani, że każdy fach, jeśli uczciwie wykonywany, jest równie dobry.

Książka ma dużą wartość poznawczą, obfituje w liczne wiadomości krajoznawcze i obyczajowe, a przy tym wcale nie jest nudna, mimo że daje się wyczuć założenia dydaktyczne autora i że pisana jest w sposób nieco staroświecki. Zaciekawi dzieci starsze, 12-15-letnie. Dział Prz lub P, poziom III.

Dla zainteresowanych obcymi krajami ukazała się jeszcze jedna książka: **MARIANA BRANDYSA Z panem Bigankiem do Abisynii** (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”). Jest to dalszy ciąg książki p.t. „Śladami Stasia i Nel”, ciekawego reportażu z Afryki. Tym razem autor, wraz z zabawnym panem Bie-

gankiem, oglądają zalaną podówczas deszczem Abisynię, kraj ciekawy a mało u nas znany. Książka napisana jest żywo i z humorem, zawiera też sporo interesujących wiadomości rzeczowych. Podsunąć ją można miłośnikom podróży i przygód od 11, 12 lat i starszym. Dział 910.4 lub Prz. Poziom III.

Starsze dziewczynki, zainteresowane teatrem, tańcem, karierą aktorską, przeczytają chętnie książkę **MAGDALENY SIZOWEJ W baletowej szkole** (W-wa 1962 „Nasza Księgarnia”). Jest to tłumaczenie z rosyjskiego, powieść osnuta na tle dzieciństwa i młodości sławnej radzieckiej tancerki, Galiny Ułanowej. Autorka wyjaśnia czytelnikom jak trudną i ciężką pracą jest nauka tańca i opowiada jak wyglądała szkoła baletowa w okresie rewolucji październikowej, jak się w niej żyło uczennicom.

Książka łatwa, dość interesująca, odpowiednia dla dzieci od 12 lat. Poziom III, dział P (w dziale 92 książka raczej zginie, któż będzie szukał specjalnie Ułanowej?).

Na starszym czytelnikom polecić można książkę **BOHDANA ARCTA Alarm w St. Omer** (W-wa 1962 L.S.W), duży i bardzo ciekawy zbiór opowiadań lotniczych napisanych w oparciu o fakty historyczne. Recenzja — na okładce „Poradnika Bibliotekarza” nr 10 z 1962 r. Dział H, poziom IV.

## **NAGRODY W KONKURSIE „WIEDZA POMAGA W ŻYCIU”**

W związku z zakończeniem Ogólnopolskiego Konkursu Czytelniczego „Wiedza pomaga w życiu” wyróżniające się w konkursie placówki, pracownicy i działacze otrzymali liczne nagrody ufundowane przez prezydów powiatowych, miejskich i wojewódzkich rad narodowych.

Na wniosek komisji konkursowych Centralna Komisja Konkursu Czytelniczego przyznała następujące nagrody centralne:

### **Nagrody Ministerstwa Kultury i Sztuki**

1) 120.000 zł dla Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku na zakup auta.

Wyróżnione pierwszą nagrodą woj. białostockie odznaczyło się szczególnie wszechstronna działalnością zarówno w rozwijaniu prac oświatowych, jak i w poprawie warunków materialnych bibliotek oraz bardzo aktywnym udziałem działaczy i placówek społecznych w działalności konkursowej. Mimo szczególnie trudnych warunków osiągnięto tam w okresie konkursu znaczne postępy, zbliżając się do poziomu ośrodków rzadujących w rozwijaniu działalności oświatowej i upowszechnieniu czytelnictwa.

2) furgonetka — dla Powiatowej Biblioteki Publicznej w Siedlcach.

3) furgonetka — dla powiatu szamotulskiego, dla obsługi potrzeb biblioteki i innych placówek k.o. (Nagroda wspólna dla PDKiP).

4) 40 tys. zł — dla Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Lublinie — na zakup motocykli i uzupełnienie wyposażenia WiMBP i placówek terenowych.

5) 40 tys. zł — dla Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Warszawie na uzupełnienie wyposażenia WBP i placówek terenowych.

6) motocykl — dla Powiatowej Biblioteki Publicznej w Lublinie.

7) 20 tys. zł — dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Wasilkowie, woj. białostockie.

8) 14 tys. zł — dla Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Mielcu, woj. rzeszowskiej — na uzupełnienie wyposażenia biblioteki.

9) 14 tys. zł — dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Piotrkowie Trybunalskim, woj. łódzkie — na uzupełnienie wyposażenia biblioteki.

10) 10 tys. zł — dla Miejskiej Biblioteki Publicznej w Boguszewie, woj. wrocławskie — na uzupełnienie wyposażenia biblioteki.

11) 15 tys. zł — dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Dzierzgowie, pow. Przasnysz, woj. warszawskie — na uzupełnienie i wyposażenia biblioteki.

12) 10 tys. zł — dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Nowej Wsi, pow. Ełk, woj. białostockie — na uzupełnienie wyposażenia biblioteki.

13) 5 tys. zł — dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Kaczorach, pow. Chodzież, woj. poznańskie — na uzupełnienie wyposażenia biblioteki.

### Dla Domów Kultury

1) 40 tys. zł — dla Łódzkiego Domu Kultury — na uzupełnienie wyposażenia biblioteki i pracowni oświatowych.

2) 20 tys. zł — dla Powiatowego Domu Kultury w Augustowie, woj. białostockie — na uzupełnienie wyposażenia pracowni oświatowych.

### Dla organizatorów czytelnictwa

1) 12 tys. zł — dla zespołu organizatorów konkursu WiMBP w Białymstoku

2) 8 tys. zł — dla zespołu organizatorów konkursu WiMBP w Lublinie.

3) 4 tys. zł — dla zespołu organizatorów konkursu PiMBP w Iławie.

4) 3 tys. zł — dla zespołu organizatorów konkursu PBP w Słupsku.

Podziału nagród dokona Wydział Kultury PWRN i dyr. bibliot. wojew. wśród najbardziej wyróżniających się w organizacji konkursu.

5) 2.000 zł — dla ob. K. Świderskiego, instr. PDK w Słupsku, woj. kosczański.

6) 1.500 zł — dla ob. H. Szumińskiej, kier. GBP w Olbrachtówku, pow. Iława, woj. olsztyńskie.

7) 1.500 zł — dla ob. J. Górnej, kier. GBP w Włodzieninie, pow. Głubczyce, woj. opolskie.

8) 3.000 zł — dla ob. R. Łopota, kier. punktu bibliotecznego w Warnicach, pow. Pyrzyce, woj. szczecińskie.

9) 2.000 zł — dla ob. Al. Kamieniarza, kier. punktu bibliotecznego w Dorzynie, pow. Wyrzysk, woj. bydgoskie.

10) 2.000 zł — dla ob. Z. Pelc, kier. punktu bibliotecznego w Kosinie Górnej, pow. Łańcut, woj. rzeszowskie.

11) 2.000 zł — dla ob. Z. Suwińskiej, kier. punktu bibliotecznego w Ząbrowie, pow. Iława, woj. olsztyńskie.

### Nagrody Centralnej Rady Związków Zawodowych

#### Dla bibliotek zakładowych

**I nagroda** (15.000 zł) — Biblioteka Związkowa przy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego Wrocław.

**II nagroda** (po 10.000 zł) — Biblioteka Zw. Zaw. przy Hucie im. Bieruta w Częstochowie; Biblioteka Zw. Zaw. przy Hucie im. M. Nowotki w Ostrowcu Świętokrzyskim; Biblioteka Zakładowa przy Zakładach Przemysłu Drzewnego w Hajnówce, woj. białostockie.

**III nagroda** (po 5.000 zł) — Biblioteka Kopalni „Thorez” w Wałbrzychu, woj. wrocławskie; Biblioteka Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Ostrowie Wlkp.; Biblioteka przy Fabryce Samochodów Ciężarowych w Lublinie; Biblioteka przy Zakł. Przem. Bawełnianego im. Marchlewskiego w Łodzi; Biblioteka Grudziądzkich Zakł. Przem. Gumowego w Grudziądzu; Biblioteka Zarządu Portu w Gdyni.

### Dla central księgozbiorów ruchomych

**I nagroda** (5.000 zł) — CKP Zw. Zaw. Prac. Handlu i Spółdzielczości w Warszawie;

**II nagroda** (3.000 zł) — Biblioteka i CKR Zw. Zaw. Prac. Handlu i Spółdzielczości w Lublinie;

**III nagroda** (2.000 zł) — CKR dla statków Polskiej Żeglugi Morskiej przy Wypożyczalni Centralnej WiMBP w Szczecinie;

### Dla punktów bibliotecznych przy zakładach pracy (po 500 zł)

Warsz. Przeds. Bud. 3 Hotel Chodkiewicza, Warszawa, Lindley'a 16; Warsz. Przeds. Bud. Dźwigów, Warszawa, Służewiec; PZGS Braniewo, woj. olsztyńskie; Gminna Spółdzielnia Janów Podlaski (woj. lubelskie); R.S.O. Kraśnik (woj. lubelskie); ZK Kamieniec Ząbkowicki (woj. wrocławskie); PZGS Włodawa (woj. lubelskie); Miejska Pralnia i Farbiarnia w Bydgoszczy; PDT w Warszawie; D. Handl. „Delikatesy”, Warszawa ul. Wilcza 33.

### Dla publicznych bibliotek powszechnych

za najlepiej zorganizowaną pomoc metodyczno-instrukcyjną dla bibliotek związkowych i organizację punktów bibliotecznych w zakładach pracy.

**I nagroda** (15.000 zł) dla Wojewódzkiej Biblioteki Publ. w Łodzi.

**II nagroda** (10.000) dla Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy.

**III nagroda** (5.000 zł) dla Wojewódzkiej Biblioteki Publ. w Katowicach.

**IV nagroda** (3.000 zł) dla Powiatowej Biblioteki Publ. w Bodzinie.

### Nagrody Zarządu Głównego Związku Młodzieży Wiejskiej

**II nagroda** w wysokości 10 tys. zł dla ZP ZMW w Wyrzysku, woj. bydgoskie.

**III nagroda** (po 5 tys. zł) dla koła ZMW w Bałdrzychowie, pow. Podębice, woj. łódzkie; koła ZMW w Starkowie, pow. Stargard, woj. szczecińskie; koła ZMW w Tujsku, pow. Nowy Dwór Gdański; koła ZMW w Zbiersku-Kolonii, pow. Kalisz, woj. poznańskie.

### Nagrody Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy

**I nagroda** (15.000 zł) — Biblioteka Okręgowa Zw. Spółdz. Pracy w Łodzi.

**II nagroda** (10.000 zł) — Biblioteka Okręgowa Zw. Spółdz. Pracy w Krakowie.

**III nagroda** (5.000 zł) — Międzyspółdzielniarna świetlica w Piotrkowie Trybunalskim, woj. łódzkie.

### Nagrody Państwowego Wydawnictwa Rolniczego i Leśnego

**I nagroda** (3.000 zł) — Koło Rolnicze w Nowym Aleksandrowie, pow. Białystok.

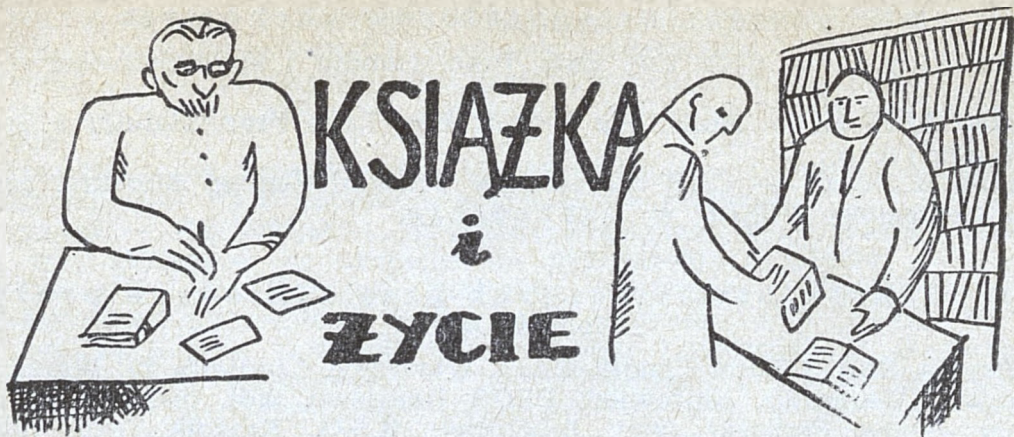
**II nagroda** (2.000 zł) — Kółko Rolnicze w Psarach Polskich, pow. Września, woj. poznańskie.

**III nagroda** (1.000 zł) — Kółko Rolnicze w Troszynie, pow. Ostrołęka, woj. warszawskie.

### Dla bibliotek za najlepszą współpracę z zespołami kółek rolniczych

**1.500 zł** — dla kier. Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Jordanowie, pow. Świebodzin, woj. zielonogórskie.

**1.500 zł** — dla Gromadzkiej Biblioteki Publicznej w Brzeźnie, pow. Chełm, woj. lubelskie.



## POCHWAŁA IWASZKIEWICZA

Bibliotekarze nie mogą narzekać na brak pomocy ze strony prasy codziennej i pism literackich w swych nieustających wysiłkach około zbliżania książki do czytelnika. Pomoc ta jest wprawdzie ogólnie niedostateczna, ale niektórzy recenzenci śpieszą z nią tak wytrwale i systematycznie, że ich służba sprawozdawcza powinna zwracać uwagę specjalną kół bibliotekarskich. Należy się im od nich wielka pochwała, a ta dotyczyć powinna przede wszystkim Jarosława Iwaszkiewicza za *Rozmowy o książkach*, prowadzone od lat kilkunastu na łamach „Życia Warszawy”.

Mówmy nie tylko o tym, co jest robione źle w gazetach: o książkach traktowanych po macoszemu, pominiętych milczeniem, potrzebujących pomocy w opinii społecznej, zasługujących na poparcie jej i skazanych na samotność wśród bibliotekarzy, a nie będących bynajmniej „samograjami”. O tym kiedy indziej i o tym nigdy za dużo. Ale mówmy nade wszystko o przykładach dobrej roboty, nie odmawiajmy im naczelnego miejsca w podsumowaniach, bo przykłady budują, uczą i zachęcają do naśladowania, do równie użytecznych „robót i prac” — najracjonalniej.

Ileż to razy zdarza się słyszeć w wypożyczalniach głosy publiczności, powołującej się na opinie wyrażone w felietonach niedzielnych „Życia Warszawy”:

— Zainteresowałam się książką: książką: *Świat aktorski moich czasów* Adama Grzymały-Siedleckiego.

— Są *Niepospolici ludzie w dniu swoim powszechnym*?

— A *Listy zebrane* Elizy Orzeszkowej?

— Może są *Podróże po szufladzie* Andrzeja Banacha?

— A jest *Bibliografia Juliana Tuwima* w opracowaniu Janusza Stradeckiego?

— Poproszę o książkę dr Ireny Krzewskiej *Kanada pachnąca medycyną*.

— Czy są już *Wspomnienia o Bolesławie Prusie*?

Na zapytanie „Skąd pani o nich wie?”

— odpowiedź: Czytałam o nich recenzję Iwaszkiewicza, która wzbudziła do książki zaufanie.

Arcydziełem zaiste nazwać należy felieton Iwaszkiewicza *Romans bez miłości*, przedrukowany w zbiorze recenzji *Rozmowy o książkach* („Czytelnik” 1961, str. 173-175). Szczyt i klasyczny przykład zachęty do czytania. Pisarz budzi tutaj zainteresowanie dla książki, która nie może liczyć na szerokie wzięcie u publiczności: *Biblioteka Narodowa w latach 1945—1956*. Czyni to tak sugestywnie, przekonywająco, zwięźle i ciekawie, że od tytułu poczynając aż do ostatniej kropki rozmówka ta pozostaje w pamięci czytelnika. Jeśli nie weźmie on książki omówionej przez recenzenta do ręki, bo jej w wypożyczalni lub księgarni często nie dostanie, to w każdym razie popytany o nią, okaże chęć jej nabycia, sprowadzi ją sobie w niejednym wypadku mimo przeszkód technicznych, ostatecznie dowie się z recenzji czegoś konkretnego o Bibliotece Narodowej, zainteresuje się daną książką niezależnie od tego, że jest w niej mowa o miłości bez erotyzmu.

Felieton ten przypomina mi receptę na pisanie książki dla młodzieży, udzieloną w roku 1872 przez znakomitego oświatowca, Jana Kantego Gregorowicza (1818—90), redaktora „Przyjaciela Dzieci” i „Tygodnika Mąd i Fowieści”, wy czytana kiedyś w jego listach do Józefa Ignacego Kraszewskiego (w Bibliotece Jagiellońskiej, rkps 6504 IV, k. 65):

Rzeczywiście, *Robinson Crusoe*, *W pustyni i w puszczy*, *Chata wuja Toma*, *Pinnokio*, *Wyspa skarbów* i mnóstwo jeszcze innych książek obywa się bez romanisu. „Wyrzucono z nich miłość”, tj. gadanie o miłości, flirty, romansowanie,



pozory erotyzmu. Zastąpiono w nich jednak erotyzm obficie uczynkami pochodzącymi z miłości do człowieka i poczucia służby dla ludzkości. I oto bez erotyzmu istnieje dużo świetnych książek zarówno dla młodzieży, jak i dla dorosłych.

Wszystkie niemal recenzje Iwaszkiewicza są strzelistymi aktami miłości bez romansów. To sztuka nieada popularyzować szczególnie książki pozbawione romansów, „trudne”, „nie beletrystyczne”, czysto naukowe czy popularnonaukowe, historycznoliterackie, poezje, książki wymagające projekcji. Trzeba na to większego daru słowa, żeby to czynić tak zajmująco jakby na formalnych prawach romansu.

Recenzje Iwaszkiewicza czyta się jak odcinki istnych romansów... z miłością. Jak książki podróżnicze. Bo czymże innym jest polecenie dobrych książek i lektura sama, jak nie przygodą w podróżach? Są to faktyczne „przygody człowieka myślącego”. Iwaszkiewicz umie się z nimi dzielić jak nikt inny, dążąc do podnoszenia kultury książkowej i poziomu lektury w szerokich masach. Ponieważ każdemu kłopotliwemu czytelnikowi książki musi chodzić o to samo, więc najdzielniejszemu recenzentowi prasy codziennej należy się ta serdeczna pochwała w popularnym miesięczniku bibliotekarzy.

## PRZYGRYWKA DO NOWEJ POEZJI

Jako żywo, zawsze oskarżano nowoczesnych poetów o NIEZROZUMIALSTWO. Każda współczesność odnosiła się do swych postępowych przedstawicieli ironicznie. Nawet tak jasno piszących poetów, jakimi dziś się nam wydają Juliusz Słowacki, Józef Bohdan Zaleski lub Teofil Lenartowicz uważano za typowych celebransów „ciemnych jutrzni”. Fokpiwano z nich niemiłosiernie. Nikt jakoby ich poezji nie pojmował lub podobno nie nadawała się ona dla nikogo do przyjęcia. Toż to i Mickiewicza przedrzeźniano w ślad za *Dziadami*:

„Ciemno wszędzie, głucho wszędzie.

Nic nie było, nic nie będzie”.

Wierzyć się wprost nie chce, że szczególnie lirnika ukraińskiego prześladowano za uprawianie niezrozumiałej paplaniny, kiedy wszystko wydaje się nam u niego dzisiaj łatwizną, „naiwnością”, „zbyt proste”, „katarynką” „kataryniarstwem” — od jednej ostatecz-

ności do drugiej bywa zwykle krok niedaleki. I właśnie o to uprzedzenie, o ową niechęć do poezji z gory, chodzi tutaj specjalnie. Są ludzie, którzy nie wezmą do ręki poetów nowoczesnych, bo wszystko jakoby u nich sprowadza się do niezrozumiałstwa. I z drugiej strony są tacy, którzy gardzą poezją dawną, „przeszarżałą”, „ograną”, „uproszczoną”, „spowszechniałą”, i jak bądź określaną, byleby usprawiedliwić swój negatywny do niej stosunek. Tak samo zawsze działo się *in illo tempore*, jak świadczyć może artykuł pt. *Próbki dzisiejszej poezji*, który miał zadać rozmyślnie śmierć Bohdanowi Zaleskiemu w czasopiśmie emigracyjnym „Rozmaitości Szkockie”, „drukującym się u panów Bell i Bain” w Glasgow, w roku 1843 (tom I, poszyt 1). Cytujemy go tutaj z egzemplarza znajdującego się w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (sygn. 33 061 II).

Za motto zabójczego artykułu posłużył wyjątek z *Przygawki do nowej poezji* (tak, z przygawki) krytykowanego poety emigracyjnego:

Na szerokim bożym świecie  
Wszystko dziwnie się tu plecie.

BOHDAN ZALESKI

Ze „dziwnie się wszystko plecie”, to ma pan Zaleski rację. Kto nie wierzy niech weźmie „Przygawkę do Nowej Poezji”, a łatwo się o tym przekona. Nie wiem, czy można znaleźć dziełko, co by w równie szczupłym zakresie więcej zawierało niedorzeczności. Pan Bohdan — to jest Bogdan po polski — pisze widocznie sam dla siebie, a jeżeli dla kogo innego, to chyba dla swych nadwornych kozaków, których zostawił na Ukrainie. Dla polskiej publiczności gadanina jest całkiem niezrozumiałą. Jeżeli więc wydrukował ją w tej myśli, aby i nad Wisłą była czytana, to koszt próżny. Kto pisze dla całego narodu, ten musi pisać językiem narodowym, nie językiem tej lub owej prowincji, tej lub owej parafii. Przy tym dobry Bohdan zapomina ciągle, że poezja a niezrozumiałość są dwie różne całkiem rzeczy, że dobór wyrazów nie zasada się bynajmniej na odgrzebywaniu przedawnionych i zaniedbanych, że rym bez smaku i sensu jest fraszką, dziecinstwem. Na poparcie mego zdania mógłbym przytoczyć wiele w „Przygawce” okresów, nieledwie całą nawet „Przygawkę”, ale następująca zwrotka wystarczy:

Wiatr stepowy, tchnienie Boże —  
Napowietrzne moje łożo,

Jak na hasło — mknieniem rwistym —  
Wzrok utula w mgłę — jak w płótnie,  
Pcsuwiściej — świst za świstem,  
Jakaś nutę dziką — smutnie —

Coraz smutniej — smutniej — głucho —  
Pogwizduje w lot na ucho...  
Hasa oto już w zamieci:  
Słucham — pieje kur gdzieś trzeci!...

Ale zatrzymajmy się cokolwiek, aby wytchnąć, aby odpocząć. Nie wiem, jak kto: Jam już zadyszany. Podobna poezja męczy więcej, niżli młocka. Cepy lżejsze od pióra pana Bohdana. Zresztą po cóż ciągnąć wyjątek dalej? Po cóż czekać.

Aż nam czwarty kur zapieje,  
Kiedy każdy już się śmieje?

Chciałbym dodać — z poety, ale wiersz, jak się to często i panu Bohdanowi zdarza, nie dozwolił dokończyć mi zdania. Co najbardziej w oczy bije w przytoczonej zwrotce, to zakończenie. Rzeczywiście, co za szczęście, że kur nie zapiał trzeci! Inaczej nie wiem, gdzie by było rymu szukać. Chyba na śmieci”.

„Teraz przystąpmy do logiczno-gramatycznego rozbioru powyżej przytoczonych wierszy” — ciągnie dalej krytyk bez pardonu. Nie cytując jednak dalszych wywodów aktu oskarżenia poezji romantycznej o niezrozumiałość, prosimy wierzyć, iż z nowoczesnych wierszy Bohdasia (nazywanego tak na stronie 18 „Rozmaitości Szkockich”) nie pozostała ani jedna sucha nitka.

Warto mieć na uwadze takie ciekawe dokumenty z historii poezji polskiej przy ocenie wierszy współczesnych, aby trafiać do nich z właściwym kluczem. Aby to co jest czasami tylko wyraźnym uprzedzeniem do współczesności, nie było identyfikowane z rzeczywistą niezrozumiałością tekstu i aby do wszelkiej nowoczesności zaczęto w ogóle stosunkowywać się bez żadnych uprzedzeń.

## MIERNIKI SŁAWY

Józef Ignacy Kraszewski zasypywany był przez swoich czytelników często prośbami o pożyczki pieniężne. Ale dodać należy obiektywnie, że wielbiciele „niezmordowanego pracownika na niwie literatury ojczystej” zwracali się do niego także z takimi wspaniałomyślnymi aktami hołdu, jak ofiarowanie willi 4-pokojowej z ogrodem przez lwowiankę panią Anną Neupomer w czerwcu 1886 r.

Poruszona niedolą znękanego pisarza, który został w roku 1884 skazany na 3 i pół roku więzienia, a po półtorarocznym pobycie w twierdzy magdeburgskiej zwolniony warunkowo dla poratowania zdrowia na południu, namawiała go do przyjęcia pomocy przez osiedlenie się na Węgrzech. Właścicielka realności, wdowa po lekarzu węgierskim, uczestniku kampanii 1848 r., odziedziczywszy winnicę z pięknie położonym domkiem na wzgórzu pod Tokajem, nie wykorzystywała zupełnie dogodnych warunków „miejscowości najodpowiedniejszej dla szukających zdrowego powietrza i odpoczynku”. Zamieszkiwała z córką we Lwowie a w winnicy na Węgrzech trzymała rządę. Ofiarowywała więc tę winnicę wraz z domkiem „na zawsze bez wszelkich pretensji” znakomitemu mężowi, pretendując tylko do szczęścia w razie przyjęcia jej daru. „Niech Ci się najgodniejszy nasz męczenniku Polski wydaje, że to Ci ofiaruje jedna z tych cór polskich, które wszystkie Twe katusze duszą swą odczuwa”, pisała do San Remo.

Kraszewski nosił się w tym czasie z zamiarem nabycia willi i dokonania życia w Szwajcarii. Nie zmienił już tego zamiaru aż do śmierci w hotelu w Genewie.

(Według listów z Archiwum J. I. Kraszewskiego. Biblioteka Jagiellońska, rkps 6523 IV, k. 201-203).

## STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH

poleca nowości wydawnicze

**Informator bibliotekarza i księgarza na rok 1963.** s. 292, nowoczesna oprawa plastikowa, zł 25,00.

**Książki dla bibliotek. Katalog. Tom III. Literatura popularnonaukowa.** Cz. I: Książki. Czasopisma. Materiały audiowizualne. Cz. II: Skorowidze. s. 647+238. Cena cz. I/II zł 90,00.

**JAN MAKARUK, FRANCISZEK SEDLACZEK: Poradnik bibliotekarza kierownika czytelnia w środowiskach wiejskich i małomiejskich.** s. 88, z ilustr. zł 12,00.

Administracja Wydawnictw SBP (Warszawa, Konopczyńskiego 5/7) realizuje odwrotnie zamówienia na te wydawnictwa.

## OD NIEDAWNA NA PÓLKACH KSIĘGARSKICH

JÓZEF IGNACY KRASZEWSKI: **Hrabina Cosel**. W-wa 1962, LSW, s. 366, 6 nlb., z ilustr., opr. płóc., zł 34.— (Dzieła. Powieści historyczne).

Zasadniczym wątkiem tej powieści, stanowiącej część tzw. saskiej trylogii historycznej Kraszewskiego (**Hrabina Cosel, Brühl, Z siedmioletniej wojny**), są dzieje nieszczęśliwej miłości Anny Hoym, późniejszej hrabiny Cosel, do króla Augusta II Mocnego. Akcja książki, opartej na autentycznych materiałach źródłowych, zarysowana jest na tle barwnie scharakteryzowanego życia dworskiego w feudalnym państwie. Posłowie Jacka Kajtocha informuje o twórczości Kraszewskiego i o książce. W wydaniu ogłoszono z rękopisu jeden z rozdziałów, dotychczas niepublikowany. Rzecz opatrzona przypisami historycznymi; dość obficie ilustrowana.

BOLESŁAW PRUS: **Kroniki. T. XII**. Oprac. Z. Szwejkowski. W-wa 1962, PIW, s. 490, 2 nlb., opr. płóc., zł 50.— (Z prac Instytutu Badań Literackich).

Nowy tom zakrojonej na 20 woluminów pełnej edycji „Kronik”, stanowiących niezrównany obraz życia społeczno-obyczajowego XIX-wiecznej Warszawy, obejmuje „Kroniki tygodniowe” z lat 1889 i 1890 publikowane w ówczesnym „Kurierze Codziennym”. Bogate przypisy opracowane przez prof. Z. Szwejkowskiego dopełniają tekst Prusa dziesiątkami interesujących szczegółów. Podobnie jak i w poprzednich tomach, znajdujemy tu indeksy nazwisk, miejscowości i szczególnie cenny indeks rzeczowy.

**Trylogia Henryka Sienkiewicza. Studia, szkice, polemiki**. Wyboru dokonał i oprac. T. Jodełka. W-wa 1962, PIW, s. 587, 1 nlb., 4 mapki, opr. płóc., zł 50.—

Interesująco pomyślany tom zawiera różnorodne opinie — współczesnych i potomnych, aż po dzień dzisiejszy — o wartości literackiej i historycznej oraz społecznym znaczeniu Trylogii. Uwzględniono tu poglądy krańcowo różne, zarówno historyków literatury, jak krytyków literackich, powieściopisarzy, zawodowych historyków. Tom uzupełniono mapami, pozwalającymi szczegółowo zorientować się w terenie akcji „Ogniem i mieczem”, „Potopu” i „Pana Wołodyjowskiego”.

JULIAN KRZYŻANOWSKI: **Romans polski wieku XVI**. W-wa 1962, PIW, s. 325, 3 nlb., z ilustr., tabl. 4, opr. płóc., zł 50.—

Wznowienie, po 25 latach, w wersji rozszerzonej i uzupełnionej cennej monografii o romansie staropolskim, szczególnie interesującej dla studentów polonistyki i miłośników staropolszczyzny. Autor, jeden z najwybitniejszych naszych historyków literatury, omawia tu koleje wędrownych wątków i motywów romansu europejskiego, czyli powieści średniowiecznych i renesansowych tłumaczonych w XVI w. na język polski i w różny sposób przerabianych.

LEW KALTENBERGH: **Ogień strzeżony. Opowieść o Stanisławie Wyspiańskim**. W-wa 1962, LSW, s. 539, 5 nlb., opr. płóc., zł 38.—

Dzieje życia i twórczości autora „Wesela” przedstawił pisarz na tle licznych postaci z bujnego artystycznie okresu Młodej Polski, kształtującego osobowość artystyczną Wyspiańskiego. Książka oparta o wieloletnie studia źródłowe (dokumenty, listy, relacje) oraz o osobiste wspomnienia stanowi lekturę ciekawą, a przy tym pouczającą. Zawiera również zestawienie ważniejszych dat z życia Wyspiańskiego i przydatne noty biograficzne o artystach i uczonych wymienionych w tekście.

**WŁADYSŁAW KURKIEWICZ, ADAM TATOMIR, WIESŁAW ŻURAWSKI: Ty-  
siać lat dziejów Polski. Przegląd ważniejszych wydarzeń z historii i kultury.** Wyd. II  
poprawn. i uzupełn. W-wa 1962, LSW, s. 536, 8 nlb., opr. płóc., zł 38.—

Nowe poprawione wydanie bardzo przydatnego zbioru syntetycznych informacji  
o najważniejszych wydarzeniach naszych dziejów i zasadniczych elementach współ-  
czesności (pod red. A. Tatomira), zawiera przegląd faktów historycznych od po-  
czątków państwowości polskiej po r. 1945, uzupełniony tablicami synchronistycz-  
nymi i genealogicznymi z dziejów historycznych i kulturalnych Polski i świata,  
zestawieniem nazwisk osób rządzących krajem (książąt królów, prezydentów), zbio-  
rem najważniejszych informacji o Polsce współczesnej oraz osobną kroniką hi-  
storii Warszawy i zarysem dziejów ważniejszych odkryć i wypraw geograficznych.  
Książka zatwierdzona do liceów ogólnokształcących, techników i zakładów kształ-  
cenia nauczycieli oraz działów nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych; za-  
lecona bibliotekom powszechnym do obowiązkowego zakupu.

**URSZULA KOŁACZKOWSKA: 500 zagadek z historii sztuki.** W-wa 1962, WP,  
s. 183, 1 nlb., z ilustr., zł 15.—

W ślad za ciekawymi zbiorami zagadek z dziedziny literatury, historii i geografii,  
otrzymujemy obecnie przydatny w działalności oświatowej bibliotek i innych pla-  
cówek kulturalnych tomik poświęcony historii sztuki, ze szczególnym uwzględnie-  
niem architektury i sztuk plastycznych. Zestawienie pytań o różnym stopniu trud-  
ności pozwala na wykorzystywanie tej książeczki przez czytelników o różnym stop-  
niu wykształcenia (niepełnym średnim, średnim i wyższym).

**JÓZEF MACIEJOWSKI: Zdrajcy.** Powieść historyczna z XVII w. W-wa 1962,  
LSW, s. 281, 3 nlb., z ilustr., opr. płóc., zł 21.— (Powieści o dziejach ojczystych.  
T. XVIII).

Tłem tej opowieści historycznej są wypadki poprzedzające najazd szwedzki  
w 1655 r., a więc wydarzenia odpowiadające w czasie fabule „Potopu” Sienkie-  
wicza. Autor starał się uwydatnić charakterystyczne rysy życia społeczno-obyczajo-  
wego w XVII-wiecznej Polsce, szczególny nacisk kładąc na przedstawienie sto-  
sunków wśród magnaterii, której część dopuściła się wówczas zdrady ojczyzny.  
Książka przystępna dla młodzieży i dorosłych.

**LEON KRUCZKOWSKI: Dramaty.** W-wa 1962, PIW, s. 468, opr. płóc., zł 30.—

Tom obejmuje teksty dramatów niejednokrotnie wystawianych na naszych sce-  
nach za życia pisarza. Są to: „Odwety”, „Niemcy”, „Juliusz i Ethel”, „Odwiedzi-  
ny”, „Pierwszy dzień wolności” i „Śmierć gubernatora”.

**JERZY ZAWIEYSKI: Dramaty współczesne.** W-wa 1962, PIW, s. 615, 1 nlb.,  
opr. płóc., zł 50.—

Na wybór z twórczości dramatycznej znanego pisarza składa się 9 utworów  
z lat 1936-61, związanych tematycznie z konfliktami i tragediami ludzkimi zrodzo-  
nymi przez historię ostatniego ćwierćwiecza. Są to: „Powrót Przełęckiego”, „Mi-  
łość Anny”, „Ocalenie Jakuba”, „Wysoka ściana”, „Maski Marii Dominiki”, „Wi-  
cher z pustyni”, „Ziemia nie jest jedyna”, „Pożegnanie z Salomeą” i „Lai — zna-  
czy jaśmin”.